Dziś 8 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 84 Ł. Rok 65 Czwartek, dnia 11 kwietnia 1935

Sugestje Hitlera nie nadają się do dyskusji...

Delegaci Anglji na konferencję w Stresie działać będą na podstawie specjalnych instrukcyj

Londyn. (PAT.) Postanowienia gabinetu, stanowiące ogólnie ujętą instrukcję dla delegacji brytyjskiej na konferencję w Stresie, zawierać mają następujące punkty:

1. Rząd brytyjski uważa za niezbędne potwierdzenie postanowień lokarneńskich, aby przestrzec Niemcy przed dalszemi krokami jednostronnego naruszania zobowiązań międzynarodowych. Taka deklaracja miałaby na celu niedopuszczenie do naruszenia przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej.

2. Rząd brytyjski stoi w dalszym ciągu niewzruszenie na gruncie deklaracji anglo-francuskiej z 3-go lutego i uważa realizację tego programu w całości za jedynie słuszną drogę, celem zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Wszelkie projekty, zmierzające do oparcia tego systemu o pakt Ligi, np. przez nawiązanie do art. 16 paktu, rząd uważa za pożądane i godne poparcia.

3. Częściową realizację programu londyńskiego, np. prowadzenie rokowań o konwencję lotniczą państw lokarneńskich, rząd uważa dziś za niecelową. Wogóle dyskusja wykazała, że zainteresowanie gabinetu dla konwencji lotniczej znacznie osłabło, co niewątpliwie spowodowane zostało przyznaniem się Niemiec do tego, że ich wojska napowietrzne są już równe brytyjskim, o ile nawet nie większe od nich.

4. Rząd brytyjski w zasadzie popiera propozycję w sprawie paktu wschodniego, o ile pakt ten przybierze taką formę, aby umożliwiła przystąpienie doń Polski z pozostawieniem otwartej drogi do przyłączenia się Niemiec. Żadnego czynnego udziału W. Brytanja w pakcie wschodnim nie weźmie. Rząd londyński przeciwny jest jednak wyzyskiwaniu ram ewentualnego paktu wschodniego dla stworzenia przymierzy, dzielących Europę na obozy.

5. **Rząd brytyjski** popiera pakt w sprawie utrzymania niepodzielności Austrji, widząc pożytek w zawarciu takiego paktu nawet w razie, gdyby Niemcy odmówiły przystąpienia doń. Udział W. Brytanji ograniczyć się musi do roli doradczej.

Powyższe 5 punktów tworzą kanwę, na której MacDonald i Simon mogą w ramach daleko idącego upoważnienia do powzięcia decyzyj prowadzić akcję w miarę uzgadniania swoich stanowisk ze zdaniem delegatów Francji i Włoch. Co do taktyki w Genewie, MacDonaldowi i Simonowi pozostawiono dyskrecjonalną swobodę działania.

O stanowisko Francji w Stresie

Flandin za punktem widzenia angielskim, Laval przechyla się na stronę Mussoliniego

Paryż (Tel. wł.) Przebywający jeszcze dotychczas w Paryżu rumuński minister spr. zagr., reprezentujący równocześnie, jako przewodniczący rady, Małą Ententę i Ententę Bałkańską, przyjęty został wczoraj na dłuższą rozmowę przez premjera Flandina. Również rozmawiał z włoskim ambasadorem. Obie rozmowy tyczyły się konferencji w Stresie.

W związku z temi rozmowami ciekawa jest wiadomość jednego z pism paryskich, które twierdzi, że Flandin podziela więcej angielski punkt widzenia, podczas gdy min. Laval punkt widzenia Mussoliniego, uważając za niebezpieczne pozostawienie inicjatywy i kierownictwa Anglji, gdyż ta ciągle jeszcze gotowa jest na ustępstwa wobec Niemiec.

Ostateczne ustalenie francuskiego punktu widzenia i programu na konferencję w Stresie ma nastąpić na wtorkowem wieczornem posiedzeniu rady ministrów. W kołach poinformowanych twierdzą jednak, że wewnątrz w rządzie utworzyły się w tej sprawie dwie odrębne grupy.

„Wielka Brytanja nie pragnie wojny"

Londyn. (PAT). Wicepremjer Wielkiej Brytanji wygłosił w Walji głęboko ujęte przemówienie, w którem zaznaczył, że „Wielka Brytanja nie pragnie wojny i nie odczuwa żadnej przyjemności w zabawy w wojnę".

Wyjazd delegacji angielskiej

Londyn (Tel. wł.) Delegacja angielska na konferencję w Stresie opuszcza Londyn w środę przedpołudniem o godz. 10 pod kierownictwem premjera MacDonalda. Do Stresy delegacja przybędzie w czwartek.

MacDonald i Simon następnie udadzą się do Genewy na posiedzenie nadzwczajne rady Ligi Narodów. Pierwotnie przewidziana podróż samolotem została zaniechana z powodu złych warunków atmosferycznych, jakie ostatnio nawiedziły część Europy.

Polsce potrzeba rzetelnej pracy!

Czeka nas ciężka walka o utrzymanie i wzmocnienie samodzielności gospodarczej

Poznań, 9 kwietnia.

— „Naród nasz — napisał Roman Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka" — pod względem siły materjalnej, pod względem liczebności i bogactwa, daleko pozostał poza tymi ludami, które postanawiają dziś głównie o losach świata i podniesienie materjalnych zasobów jest jednem z pilniejszych i donioślejszych zadań naszego bytu."

I rzeczywiście, jeśli bliżej przyjrzymy się bogactwu i zasobom naszego kraju, to stwierdzimy, że dziś Polska zajmuje np. pod względem ilości uprawnej ziemi czwarte miejsce po Rosji Sowieckiej, Niemczech i Francji, że w produkcji cukru, o której mówimy, iż jest tak wielka, zajmuje także czwarte miejsce, po Niemczech, Czechosłowacji i Francji. W zakresie bogactw górniczych, z których najważniejsze znaczenie ma węgiel kamienny, przypada nam w Europie czwarte miejsce, po Wielkiej Brytanji, Niemczech i Francji. Produkcja surówki żelaza w Polsce stanowi nieznaczną część ogólno-światowej, a z pośród państw europejskich Polska jest na dziewiątem miejscu; podobnie, choć nieco lepiej przedstawia się sprawa produkcji stali. A już zupełnie źle przedstawia się dla nas zagadnienie pośrednictwa handlowego w handlu zagranicznym, które jest prawie całkowicie opanowane przez obcych. W budowaniu własnej floty morskiej wchodzimy dopiero na właściwą drogę.

Możnaby w podobny sposób wskazać na wiele innych braków, które nasz naród odczuwa, oraz na małe zasoby, niemogące imponować w porównaniu z innemi krajami.

Nie lepiej jest również z naszą liczebnością, choćby w porównaniu z zachodnim sąsiadem Niemcami, którzy mają dwa razy tyle ludności, co Polska.

Wszystkie te braki może wyrównać nasz wielki wysiłek w kierunku podniesienia bogactwa narodowego, które upowszechni dobrobyt w społeczeństwie. Stanie wówczas Polska w rzędzie mocarstw decydujących o biegu wypadków w świecie.

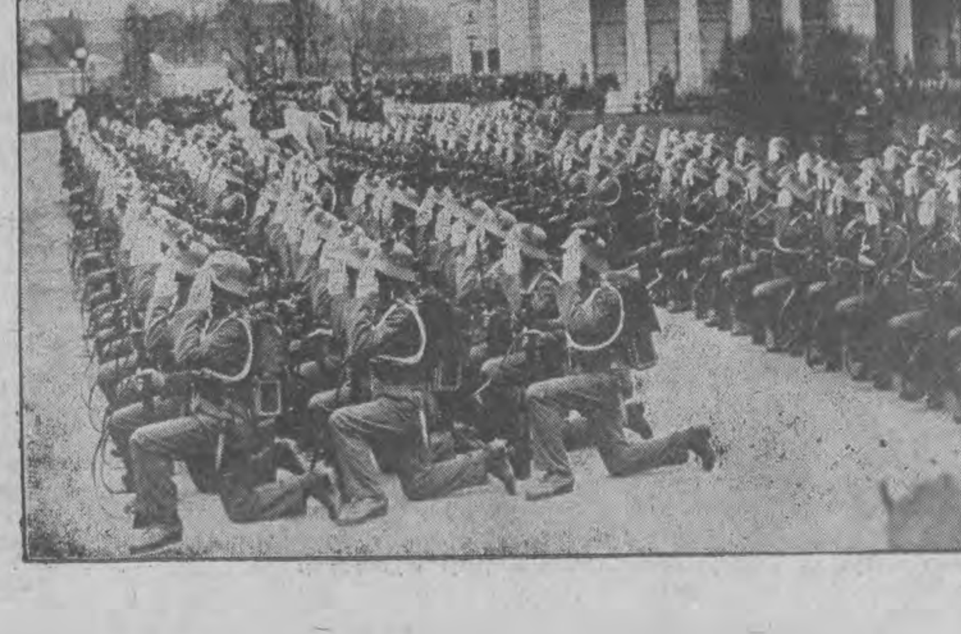
Dojdziemy jednak do tego tylko przez pracę, którą musi poprzedzić walka z brakiem zamiłowania do niej, bardzo mocno zakorzenionym wśród Polaków.

Z dotychczasowych bowiem obserwacyj widać wyraźnie, iż wszystkie warstwy społeczne, z małemi wyjątkami, cierpią na ten brak zamiłowania do pracy. Nawet wieśniacy, których uważamy za najbardziej pracowitych ludzi, jak wykazują badania statystyczne niemieckie, oddają szybciej swe gospodarstwa dzieciom, by spocząć, idąc na dożywocie, we wcześniejszym wieku, niż to czynią niemieccy wieśniacy. We wsi polskiej u rolników, mających większe gospodarstwa, pracuje znacznie więcej służby i najemników, niż w niemieckiej. Wszystko to wskazuje na fakt, że wieśniak polski, choć znany jest powszechnie z tego, że rychło wstaje i krząta się chętnie po swojem gospodarstwie, nie może być uważany za zbyt pracowitego. Rolnik polski nieco zamożniejszy chętnie wyręcza się służbą i zawsze, o ile może, usuwa się od prac cięższych, pozostawiając dla siebie doglądanie inwentarza, wyjazdy na targi i jarmarki. Dlatego też cechą charakterystyczną naszych wsi jest duża ilość komorników, pomimo małej ilości ziemi, jaka na każdą rodzinę rolniczą u nas przypada.

Jeszcze gorzej z tym brakiem zamiłowania do pracy przedstawia się

W MAŁEJ AUSTRJI

W Wiedniu odbyła się pierwsza od czasu zakończenia wojny wielka parada wiosenna wojska austrjackiego. Na fotografji widzimy nowoutworzony batajon gwardji podczas mszy polowej na Placu Bohaterów.



sprawa wśród rzemieślników i kupców, którzy często wskutek tego popadają w trudności i najrozmaitsze kłopoty. Znany jest powszechnie fakt, iż nawet mimo kryzysu rzemieślnicy poznańscy święcą nieraz tak zwany „Blaumontag". Mając nawet pilną robotę, nie stawiają się do jej wykonania, a w najlepszym wypadku wysyła majster swego czeladnika. W wyniku, nie pracuje taki rzemieślnik conajmniej dwa dni w tygodniu.

Ziemiaństwo z małemi wyjątkami nie pracuje już tradycyjnie, uważając się za powołanych jedynie do korzystania z wszelkich rozrywek, jakie przynosi życie, nie wyłączając piastowania najrozmaitszych godności i zaszczytów.

„Pracowitość" urzędników zwłaszcza wyższych, jest nam wszystkim doskonale znana.

Gdy powstaje jakaś nowa spółka akcyjna, nieraz tworzy się zbyt wielki zarząd, różnych w nim dygnitarzy, którzy myślą jedynie o swoich osobistych korzyściach, a nie o prowadzeniu przedsiębiorstwa.

Tragedję polskiego narodu powiększa jeszcze ten fakt, że posiadamy wielką liczbę osób, garnących się do pracy, której znaleźć nie mogą, a wypełnialiby z całym zapałem, podczas gdy ci, którzy mają możność pracy, nie szanują jej. Raz wreszcie trzeba jasno postawić sprawę, że tylko wielki wysiłek i wytężona praca tych wszystkich, którzy ją dzisiaj mają, stworzy możność pracy, tym, którzy są jej pozbawieni.

Bowiem tylko przez powiększenie zasobów i bogactwa narodowego, dojdziemy do tego stanu pomyślności, że wszystkim Polakom w kraju będzie dobrze.

Rozumiejąc potrzeby narodu, w trosce o los przyszłych pokoleń, trzeba rozpocząć walkę z tą, jedną z najgorszych naszych wad narodowych, jaką jest brak zamiłowania do pracy.

Czeka nas bowiem ciężka walka o utrzymanie i wzmocnienie naszej samodzielności gospodarczej, walka, której nie rozstrzygnie żaden krótki wysiłek, lecz tylko codzienna, trudna i żmudna praca, która pomnażając bogactwa narodu, uczyni z Polski potęgę.

Znajdziemy się wówczas w gronie tych, którzy stanowią o losach świata.

STANISŁAW SIECIECHOWICZ.

Plotki stołeczne

Warszawa, 7 kwietnia.

W świecie dyplomatycznym żegnają obecnie ambasadora Larocha. Dziesięć lat na posterunku. Poeta, który sonety pisał o Warszawie. Umie po polsku i zaaklimatyzował się w tej atmosferze.

Na barki szczerego przyjaciela Polski zwaliły się najcięższe zadrażnienia wzajemne. On podpisywał przedłużenia sojuszu francusko-polskiego, ale też i on musiał zgryźć niejedną bardzo gorzką pigułkę. Witał Ludwika Barthou, będzie jeszcze witał Lavala. Pożegna Polskę wiosną.

*

Mówią, że obecnie we Francji jest passa na dyplomatów „janusowych": np. nazwisko „Laval" można czytać wprost i odwrotnie.

Albo: „Leon" czytane odwrotnie daje nazwisko właściwe: „Noel".

*

Gdzieś podniesiono zarzut, że stolica zamało się zajmuje sprawami gdańskiemi. Zarzut może słuszny. Ale nie w stu procentach. Zainteresowanie przebiegiem rozgrywających się tam wydarzeń jest bardzo żywe. Do Gdańska wyjechało sporo dziennikarzy polskich i zagranicznych na wybory.

A zwłaszcza chodzi o to, co potem?!

I tu widać skrupulatne śledzenie biegu rzeczy przez wszystkich. Pamiętamy bowiem dobrze, że Gdańsk jest niejako probierzem oficjalnych stosunków polsko-niemieckich. A tam właśnie widać narastanie nieporozumień. I dla każdego staje się bezsporne, nieuchronne, że coraz trudniej je przyjdzie wyrównywać.

*

Były premjer Kozłowski bawi ciągle w Warszawie. Czeka na przyjęcie pożegnalne. Dopiero po niem chce wyjechać na południe.

Pono ma zamiar pisać później swe pamiętniki. W legjonach był porucznikiem. Znacznie to niższa szarża od majorów i pułkowników.

WARSZAWIANIN.

„Zlikwidowałem życie Marysi"

Sensacyjny proces warszawski o zabójstwo Marji Łobodowskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Przed paru miesiącami głośna była sprawa Aleksandra Woickiego, oskarżonego o zabójstwo Marji Łobodowskiej.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Łobodowska, córka skromnej rodziny rzemieślniczej, po ukończeniu szkół średnich, zapadła na ciężką chorobę psychiczną. Stan chorej zmieniał się okresami. Raz się polepszał, ażeby potem ustąpić nowemu nasileniu. Chora unikała ludzi i stroniła od towarzystwa. Jedyną osobą, którą darzyła zaufaniem, był krewny jej matki Aleksander Woicki.

W r. 1929 Łobodowska przeszła kurację w szpitalu dla umysłowo chorych pod wezwaniem Jana Bożego. Nastąpiła poprawa, która utrzymała się przez dłuższy czas. Łobodowska zmieniała się z dnia na dzień. Coraz większa apatja i zniechęcenie ogarniało chorą. Gdy nie dawała rezultatów oficjalna medycyna, Woicki szukał innych środków ratunku. Również i Wojnowski określił stan chorej jako beznadziejny.

W umyśle Łobodowskije, zdającej sobie sprawę z tego stanu, coraz wyraźniej zarysowała się chęć pozbawienia siebie życia, ale brakło jej siły i woli do wykonania tego zamiaru. Zamiar natomiast zrozumiał Woicki i zdecydował się po dłuższej walce zrobić to, na co zdobyć się nie mogła chora. 11 października zaopatrzył się w rewolwer. Nazajutrz zaszedł do lokalu Łobodowskich, którzy zamieszkiwali jeden z budynków gospodarczych w ogrodzie. Łobodowskiej nie było w domu, wyjechała bowiem do Częstochowy, aby prosić dla córki zdrowia u stóp Jasnej Góry. W mieszkaniu oprócz chorej była jedynie jej krewna, Piotrowska. Woicki usiadł z chorą w oddzielnym pokoju. Zaczęła mu robić wymówki, że obiecywał jej pomoc, ale obietnicy nie dotrzymał, więc jego wizyty są zbędne. Woicki zrozumiał to jako ostateczną zachętę do rozpaczliwego kroku.

W pewnej chwili, gdy chora odwróciła się, wyjął rewolwer i strzelił w skroń Łobodowskiej. Drugą kulę wystrzelił w podłogę. Wyszedłszy z pokoju, zawołał: „Zlikwidowałem życie Marysi".

Oskarżony jest młodym, 35-letnim mężczyzną, odpowiada za swój czyn z wolnej stopy, składając władzom dłuższe wyjaśnienia. Wpadają one niejednokrotnie w odcień patosu, są chaotyczne i niezbyt wyraziste.

Zapytany, czy przyznaje się do winy, odpowiada, że przyznaje się, ale z zastrzeżeniem.

— Jeżeli chodzi o względy społeczne jestem winien, bo zabiłem człowieka. Jeżeli chodzi o względy indywidualne — Boskie, to nie poczuwam się do winy.

Oskarżony opowiada dokładnie historję swojej znajomości z Łobodowską, której był ciotecznym wujkiem. Znał ją od dziecka i imponowała mu niezwykłą inteligencją. Gdy podrastała zauważył u niej pewne braki fizyczne. Była inna od ogółu panien dorastających. Nie lubiła się ubierać i unikała ludzi. W zachowaniu jej dawała się odczuć spora doza dziecinności. Stopniowo stan zdrowia jej pogarszał się, a lekarze nie mogli jej pomóc.

Wyszedłszy ze szpitala, chciała wyzdrowieć i poddała się kuracji metodą *korespondencyjną*, wskazaną przez lekarza *berlińskiego*. Matka jej była osobą prostą. Brat, sam nerwowy i zapracowany, nie mógł dostatecznie się zająć siostrą. Łobodowska skarżyła się na swój stan, na sny koszmarne i bała ię. Poszła do Wojnowskiego, ale i ten jej nic nie poradził. Gdy musieli długo czekać na przyjęcie, poszli na spacer. Po drodze na moście Poniatowskiego chora usiłowała rzucić się do Wisły.

W czasie dalszych zeznań oskarżony opowiada o przeżyciach, dotyczących dnia krytycznego. (w)

Oficjalny wynik wyborów gdańskich

Hitlerowcy uzyskal i tylko 58,7 procent

Gdańsk. (Tel. wł.) Według ostatecznego oficjalnego wyniku wyborów, ogłoszonego w poniedziałek po południu, lista polska uzyskała nie 8,100, lecz 8.325 głosów.

Poszczególne listy niemieckie dostały: hitlerowcy 139.043 gł., socjal-demokraci 38.015, Centrum 31.525, komuniści 7.990, niem.-narodowi 9.691, t. zw. kombatanci (lista Pietscha) 882 gł.

Hitlerowcy uzyskali 58.7% wszystkich złożonych głosów, a więc jeszcze mniej, niż uprzednio donoszono.

Uprawnionych było 237.015, złożono głosów ogółem 236.733, frekwencja wyborcza wynosiła więc zgóra 99 procent! Unieważniono głosów 1.577, ważnych głosów było więc 234 956.

Na podstawie t. zw. „Wahlscheinów" głosowały 13.482 osoby, przybyłe do Gdańska na wybory przeważnie z Rzeszy Niemieckiej.

Zły omen

Warszawa (Tel. wł.) Podjęto przymusową likwidację Towarzystwa Polskiego Osadnictwa Kolonjalnego, które miało zająć się organizacją wychodźtwa do krajów zamorskich. (w)

Oj, ta interpretacja!

Warszawa (Tel. wł.) Organizacje kupieckie wystąpiły do ministerjum skarbu o nową interpretację przepisów, dotyczących opłat celnych na nowe samochody i załączone do nich dodatki. (w)

Ferje szkolne

Warszawa (Tel. wł.) Ferje w szkolnictwie powszechnem i średniem będą trwały od 17 do 23 kwietnia włącznie. (w)

Stan bezrobocia w Polsce

Warszawa (Tel. wł.) 6. b. m. liczba bezrobotnych wynosiła 502.315, wykazując spadek o 5.512 osób. W Warszawie zarejestrowanych było 38.459, t. j. mniej 603, w Łodzi 38 819, czyli 1.374 mniej, na G. Śląsku 127.802, co oznacza spadek o 1.400 bezrobotnych. (w)

Walka z chińskimi bandytami

Szanghaj (PAT). W czasie walki policji z bandytami na terenie koncesji międzynarodowej jeden obywatel brytyjski i jeden bandyta zostali zabici, a jeden policjant i dwóch Chinczyków odniosło rany.

Faszyści zabili dwóch socjalistów

Santander (PAT). W miejscowości Arija w północnej Hiszpanji w jednej z oberż wynikła bójka pomiędzy socjalistami i faszystami. Dwóch socjalistów zostało zabitych a dwóch odniosło rany. Poza tem został ranny jeden faszysta. Policja aresztowała 10

Cang na wolności

Gdańsk (PAT). Joel Cang, korespondent warszawski „Manchester Guardian", został dziś wypuszczony z więzienia.

Audjencje u min. Becka

Warszawa (Tel. wł.) Minister Beck przyjął odjeżdżającego do Sofji posła węgierskiego Matuszkę, dalej przyjął posła jugosłowiańskiego Lazarewicza i posła czeskosłowackiego Girsę. (w)

Gdy Goering się żeni...

Berlin. (Tel. wł.) Z powodu ślubu min. Göringa odbył się wczoraj wieczorem capstrzyk pułku Göringa i oddziału Hitlera. Ślub kościelny premjera będzie transmitowany przez radjo niemieckie.

Liczba ofiar zabitych przez pociąg

Sacramento. (PAT). Liczba robotników zabitych przez pociąg podczas naprawiania toru, uszkodzonego przez wylew rzeki, wynosi 14 osób.

Stan wojenny w Hiszpanji zniesiony

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą z Madrytu, że na skutek zarządzenia rządu hiszpańskiego został zniesiony stan wojenny. Równocześnie jednak zarządzony został stan pogotowia, w czasie którego jednakże władza wykonawcza pozostaje w rękach władz cywilnych (policja i żandarmerja).

Polacy po wyborach gdańskich

Gdańsk. (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Związku Polaków, celem uczczenia odniesionego w wyborach zwycięstwa listy polskiej. Uchwalono wydać specjalną odznakę dla Polaków, którzy zostali poszkodowani **podczas kampanji wyborczej.**

Klęska żywiołów

Na wybrzeżu amerykańskiem szaleje niesłychana wichura — Liczne sygnały S. O. S.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą o nadzwyczaj gwałtownej burzy, jaka szaleje na wybrzeżu amerykańskiem. Silna wichura wyrządza duże szkody na całem wybrzeżu i w bardzo znacznym stopniu utrudnia normalną żeglugę.

O sile wiatru świadczy to, że bałwany morskie podnoszą się na wysokość 15 metrów. Te masy wody zalewają nadbrzeżne miejscowości, wyrządzając szkody w urządzeniach portowych i budynkach.

Statek „Fairfax" telegrafował do Nowego Jorku, że zauważył pływające na morzu części statku i to w odległości 30 mil na południo-wschód od Przylądka Henlopen (stan Delaware). Równocześnie otrzymano sygnały S. O. S. od statku „Bodagry", który wraz z załogą, składającą się z 48 ludzi, znajduje się w niebezpieczeństwie.

Pociąg, wiozący prezydenta Ameryki wpadł na samochód

Londyn. (Tel. wł.) W Kalifornji w pobliżu Roseville wagon motorowy, wiozący robotników, zderzył się z pociągiem pośpiesznym i został zupełnie rozbity. 14 robotników poniosło śmierć.

Pociąg, wiozący prezydenta Roosevelta, wpadł w pobliżu miasta Wilson na samochód. Nikt nie poniósł szwanku.

„Reportaż“ Georgette Camille i jego echa

„Ojciec miasta“ wyrządził sprawie, której chciał bronić, niedźwiedzią przysługę...

Korespondencja własna „Orędownika“

Kraków, 8 kwietnia.

Nie udało się p. prezydentowi Kaplickiemu. Chciał okazać się dobrym „ojcem miasta“, chciał wystąpić jako obrońca „swego“ miasta, ale jakoś nie poszło. Przeciwnie! niepowodzenie na całej linji.

A było to tak:

Jakaś francuska dziennikarka, nosząca powabne nazwisko Georgette Camille, ogłosiła w tygodniku „Voilà“ całkiem niepowabny reportaż p. t.: „L'amour maudit en Pologne“ („Miłość przeklęta w Polsce“), w którym w przesadnych barwach odmalowała zepsucie, panujące w Warszawie i Krakowie. Widocznie temat ten pociągał panią Georgette i nie znalazła w Polsce nic godniejszego uwagi i opisu...

Postąpiła bardzo brzydko — niema co mówić. Przesoliła i przepieprzyła skandalicznie. I oto p.prezydent miasta postanowił ująć się za Krakowem. Napisał list „do ambasady Rzeczypospolitej Francuskiej w Warszawie“, w którym piętnuje oszczerstwa. rzucane przez p. Camille na Kraków.

„Dzięki tendencyjnej jednostronności — pisze p. Kaplicki — artykuł ten jest w szczególności dotkliwy dla Krakowa, przedstawionego niezgodnie z prawdą jako jeden wielki lupanar. Takie nastawienie autorki może wywołać u nieświadomych historycznej i kulturalnej roli Krakowa fałszywe o mieście tem wyobrażenie.“

Protestuje dalej p. Kaplicki przeciw temu, że na czele artykułu „umieszczono fotomontaż z widokiem Zamku królewskiego i katedry na Wawelu, oświetlających snopem promieni nagą „kapłankę miłości“.

Na tym proteście powinien był p. prezydent poprzestać. Tymczasem p. Kaplickiego nieco „poniosło“ i na atak jakiejś tam podrzędnej reporterki odpowiedział atakiem — na Francję, pisząc m. in.:

„Nie jest, niestety, wolna od nich (t. j. szumowin społecznych — przyp. red.) i Francja, gdzie zarówno w stolicy, jak i w ośrodkach portowych, prostytucja rzuca się w oczy stokroć jaskrawiej aniżeli w Krakowie.“

Niezręczne to zdanie spotkało się odrazu z odprawą ze strony ambasadora francuskiego p. J. Laroche. Zaznaczywszy, że interwencja nie należy do zakresu jego działania i że „uznanie, jakiem Kraków cieszy się we Francji, nie wydaje mu się w niczem na szwank narażone“, pisze dalej p. Laroche:

„Powyższe wyczerpywałoby moją odpowiedź. gdyby nie to, że uznał Pan za wskazane wspomnieć w swej argumentacji, że Francja nie jest również pozbawiona „mętów społecznych“ i gdyby Pan nie wyraził na ten temat opinij, które ku mej przykrości znalazłem w liście, skierowanym do ambasady francuskiej.“

I dalej:

„Nie zamierzam zgoła podejmować z Panem polemiki na ten temat, jednakże rozgłos, jaki Pan uważał za wskazane nadać swemu listowi, wydaje mi się tembardziej godny ubolewania, że tego rodzaju uwagi, wychodzące z pod pióra pierwszego dostojnika sławnego miasta, przedrukowane w poważnych dziennikach, zyskują w oczach czytelników autorytet i wyrazistość, jakich nie można przypisywać opinjom dziennikarza, nieobarczonego odpowiedzialnością publiczną.“

Jak widzimy, p. Kaplicki, podając swój list do prasy i robiąc mu przez to niepotrzebny rozgłos, wyrządził sprawie, której chciał bronić, wręcz niedźwiedzią przysługę...

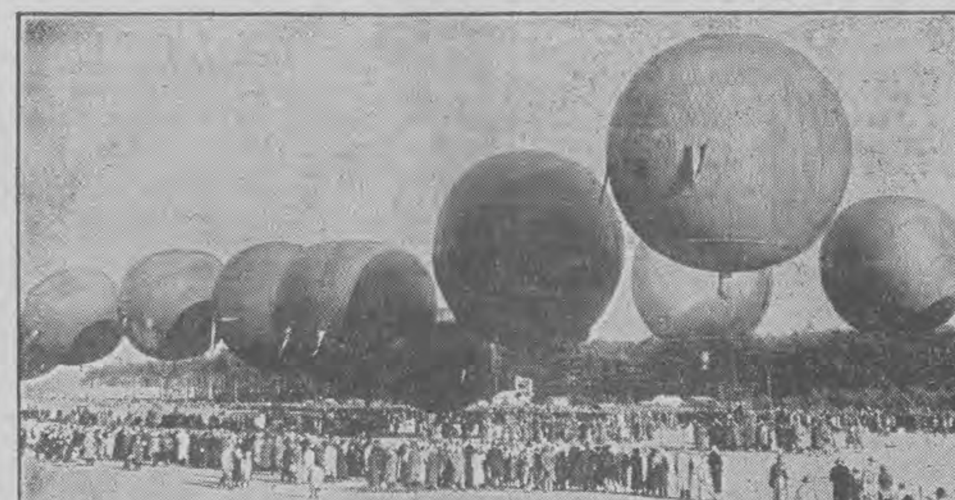
*

Jakkolwiek p. Camille przejaskrawiła, warto jednak zwrócić uwagę na nienormalne stosunki, panujące na niektórych ulicach Krakowa w godzinach wieczornych. Tyczy się to głównie ulicy Lubicz, Florjańskiej i św. Jana. Tu widocznie właśnie reporterka z „Voilà“ czerpała „natchnienie“ do swego wstrętnego paszkwilu.

A może miała także na myśli propagandę „świadomego macierzyństwa“, uprawianą jawnie przez „Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów“? W lokalach Towarzystwa przy ulicy Dunajewskiego 7 odbywają się odczyty. których drastycznych tytułów nawet przytoczyć niepodobna. W lokalu tym znajduje się także t. zw. „poradnia“.

Należałoby pomyśleć o rzeczywistej „reformie“ obyczajów, a wtedy żadne Camille nie będą miały punktu zaczepienia dla swoich „reportaży“.

T. M.



Zdjęcie nasze przedstawia start balonów wolnych w Darmsztacie do zawodów o mistrzostwo Niemiec.

Lotnicy niemieccy wracają

Warszawa. (PAT). Lotnicy niemieccy, którzy w dniu wczorajszym opadli na balonach sportowych w okolicy Włocławka i w powiecie nieszawskim po uzyskaniu wizy udali się pociągiem do Niemiec, zabierając z sobą powłoki balonów.

Lotnicy niemieccy, którzy opadli w powiecie przasnyskim, odjechali dzisiaj samochodem starosty przez Chorzele do Prus Wschodnich. Powłoka balonu została wyekspedjowana końmi.

Toruń. (PAT). Piloci niemieccy: Karol Goetzke, dr. Karol Ganser i Erhardt Scheid, którzy wczoraj wylądowali na balonie „Deutschland“ pod Wąbrzeźnem, po przenocowaniu w hotelu w Wąbrzeźnie, odjechali dziś przedpołudniem pociągiem do Niemiec. Władze miejscowe zaopiekowały się lotnikami, ułatwiając im przetransportowanie powłoki balonu na dworzec kolejowy.

Gdy w Polsce propaguje się świadome macierzyństwo...

Niemcy z całą energją zabrały się do propagowania opieki nad noworodkiem

Berlin. (Tel. wł.) Zamiast prowadzenia propagandy świadomego macierzyństwa, jak to ma miejsce w Polsce, Niemcy z całą energją zabrały się do propagowania opieki nad noworodkiem. Dzięki temu uzyskano bardzo znaczny spadek śmiertelności noworodków, która z 20 proc. przed wojną spadła na 8. proc. w 1931 roku i 5.9 proc. w trzecim kwartale 1934 roku.

200 posad a 10 tysięcy zgłoszeń

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec podania się dotychczas około 100 pracowników gazowni warszawskiej i około 100 pracowników tramwajowych na emeryturę, wskutek nieprzyjęcia nowych warunków pracy, zarówno zainteresowane przedsiębiorstwa, jak i zarząd miejski zasypywane są podaniami osób reflektujących na te stanowiska.

Napłynęło tylko — 10.000 podań, najczęściej od osób, nie mających kwalifikacyj na te stanowiska.

Widać z tego — ile ludzi w Polsce czeka na zarobek, na — kawałek chleba!

Aresztowania w Hawanie

Hawana (PAT). Prokurator sądu najwyższego wydał nakaz aresztowania Landa, b. sekretarza skarbu, Martineza, jednego z przywódców politycznych oraz 15 wyższych funkcjonarjuszów państwowych, oskarżonych o udział w aferze cukrowej, która przyniosła skarbowi państwa 2 miljony dolarów strat.

Wiadomości

B. pruski min. sprawiedliwości Kerrl, obecnie minister bez teki w rządzie Rzeszy, mianowany został przez Hitlera kierownikiem urzędu do spraw przydziału ziemi instytucjom prawa publicznego. Nominacja ta jest szczególnie charakterystyczna z uwagi na przypuszczalne zapotrzebowania wojska w zakresie budowy koszar, lotnisk i placów do ćwiczeń.

* * *

Organ diecezji berlińskiej „Katolischer Kirchenblatt“ donosi. że władze kościelne w Berlinie zgłosiły na ręce kanclerza Hitlera protest przeciwko mowie, wygłoszonej w Essen przez przywódcę młodzieży hitlerowskiej Baldura von Schirach. W mowie tej zaatakowano w niezwykle ostrej formie kościoły ewangelicki i katolicki.

* * *

W Dortmundzie odbył się apel 36 tysięcy Stahlhelmowców nadreńskich, w czasie którego wygłosił przemówienie min. pracy i przywódca Stahlhelmu Seldte.

* * *

We Francji odbyły się wybory 3 nowych senatorów na miejsce zmarłych. Wybrani zostali w Haute Savoie pan Jacquier obecny min. pracy i członek stronnictwa radykałów społecznych; w dep. Haut Rhin — Paul Osterman niezależny republikanin, a w okręgu De la Meuse członek unji republikańskiej, Louis Courot.

* * *

Właściciel dziennika „New Jork Times“ i jeden z dyrektorów administracyjnych agencji Associated Press, Adolf Ochs, zmarł nagle wskutek krwotoku mózgowego, przeżywszy 77 lat.

* * *

Wskutek wybuchu przy budowie tunelu pod rzeką Hudson śmierć znalazło dwóch robotników.

* * *

W młynie parowym pod Budapesztem wybuchł kocioł. Maszynista poniósł śmierć na miejscu.

* * *

Rzeka Feather wystąpiła z brzegów. 9 osób utonęło.

* * *

Nad Formozą (wyspa na morzu chińskiem) przeszła silna burza. Istnieje obawa, że 40 rybaków utonęło.

* * *

Prawdopodobnie władze holenderskie i szwajcarskie zdołają u siebie utrzymać parytet złota swoich walut.

* * *

Dla upamiętnienia 1050 rocznicy śmierci św. Metodego odbyły się w Watykanie uroczystości słowiańskie z udziałem Ojca św. Po udzieleniu błogosławieństwa, Ojciec św. pozdrowił zebranych polskiem „Niech będzie pochwalony“.

* * *

W przyszłym roku odbyć się mają wyścigi samolotów na przestrzeni Anglja — Australja.

* * *

W jednej z wiosek pod Bombajem nieznani sprawcy zasztyletowali 17-letnią Hinduskę, odcięli jej głowę i ofiarowali ją bóstwu Machadec.



Otwarcie zjazdu przedstawicieli miast polskich w Warszawie z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej. P--j

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

21)

— Oczywiście, że pan się będzie starał wypierać — ciągnął — gdyż nie ma pan innej, lepszej drogi do wykazania swojej rzekomej niewinności. Ale ta cała heca psu na budę się nie zda, panie Łachowicz. Na wszystko są dowody... tu!... — uderzając się dłonią po bocznej kieszeni kurtki.

Oczywiście nie będę ich panu w tej chwili przedstawiał. Może pan wierzyć, lub nie; jak panu wygodniej. I wogóle nie mieszałbym się do pańskich sprawek, gdyby nie wchodziła tutaj w grę Kiki. Ale tego darować panu nie mogę. To jest podle, panie Łachowicz, wykorzystać biedną, niewinną dziewczynę aż do ostatnich granic, a potem, kiedy się znudzi, spławić jak niepotrzebny balast... Wiedziałem, że pan dawno nosi się z takim zamiarem, gdyż Kiki często żaliła mi się na pana, lecz jeśli nie przeszkodziłem w tym zbrodniczym zamiarze, to poprostu dlatego, że nie mogłem uwierzyć, aby pan mógł być zdolnym do czegoś podobnego... Biedna Kiki... — Tu Grosner urwał i z jego potężnej piersi wyrwało się żałosne westchnienie.

Łachowicz patrzał, słuchał, a mimo to nie potrafił dokładnie zdać sobie sprawy, czy to wszystko dzieje się na jawie, czy też trapi go koszmar sennego przywidzenia, z którego żadną miarą nie może się otrząsnąć. Chwilami, pod wpływem niezachwianego przekonania Grosnera o prawdzie tego, co mówił, oszołomiony prokurent zaczynał wierzyć w inspirowane mu czyny i wtedy na czoło występowały krople zimnego potu, a jego groźny interlokutor w mdłem świetle naftowej lampy przybierał postać jakiegoś mitycznego potwora, który przyszedł tu nocą jedynie po to, aby dokonać na nim straszliwej zemsty za popełnione zbrodnicze czyny.

Ale stan taki przemijał szybko. Wystarczało, aby tamten na nowo zaczął mówić, a jego chrapliwy, przepity głos nałogowego alkoholika przypominał prokurentowi, że ma jedynie przed sobą Rachmila Grosnera, łotra i szantażystę, dla którego nie istniało nic poza chęcią osiągnięcia własnych korzyści, choćby za cenę łez i krwi tysiąca niewinnych ofiar. I wtedy gniew znów wzbierał w sercu prokurenta, a w oczach na nowo rozpalały się groźne błyski.

Lecz czujny na wszystko Grosner wlot do dostrzegał i natychmiast wyrzucał cały potok oszczerczych słów, zaprawionych zjadliwą ironją, detonując w ten sposób łatwo zapalnego, ale równie szybko ostygającego prokurenta.

Łachowicz czuł, że w obecnem położeniu nie potrafi się długo utrzymać. Za wszelką cenę pragnął zakończenia tej wstrętnej maskarady, bez względu na to, co mu to może przynieść. Dlatego też, aczkolwiek z niezwykłym wysiłkiem, zdobył się na pytanie:

— Może mi pan nareszcie powie, jaki jest istotny cel tej komedji, jaką pan w tej chwili odegrał?... Bo skoro, jak pan twierdzi, spławiłem Kiki, to przecież rozmowa nasza nie zdoła jej wskrzesić, a zatem chodzi panu o coś innego...

— Dobrze, że pan się przyznaje, panie Łachowicz. Stąd wnoszę, iż przyszedł pan do przekonania, że z Grosnerem sprawa nie byłaby tak łatwa. Słuszna uwaga, że Kiki nie zdołamy już wskrzesić, ale nie wie pan o tem, że była ona naszą wspólną kochanką...

— Wiem i to i coś więcej... — odparł prokurent, darząc Grosnera wiele mówiące spojrzeniem.

— To wszystko głupstwo — machnął tamten wzgardliwie ręką. Napewno dziewczyna nablagowała na mnie przed panem, podobnie, jak i do mnie wygadywała niestworzone rzeczy o panu... Jednem słowem niewielką stratę ponieśliśmy, panie Łachowicz! He, he, he!... — zaśmiał się, ukazując żółte, spróchniałe zęby.

— Jedyny sęk w tem — mówił po chwili — że nasz Izydorek tak łatwo się nie pogodzi z tem, co zaszło, bo przecież Kiki była dla niego poważnem źródłem dochodu i dlatego najprawdopodobniej zawiadomi policję, a z tą panu prokurentowi będzie trudno dać sobie radę... A z tego jest tylko jedyne wyjście: załatwić sprawę polubownie, za małem wynagrodzeniem...

Już miał przystąpić do przedłożenia warunków, na jakich podejmie się pośrednictwa w tej sprawie, gdy do lokalu wszedł nowy gość, w skórzanej szoferskiej kurtce i takiejże czapce, silnie naciśniętej na czoło, z pod której spoglądały ponuro ciemne, zezowate oczy.

Człowiek ten zaraz od progu rozejrzał się po izbie i, dostrzegłszy Grosnera, bez namysłu skierował się w jego stronę.

Widocznie jednak w pierwszej chwili nie zauważył Łachowicza, którego zastawiały szerokie plecy atlety, gdyż teraz na jego widok zawahał się przez moment i, rzuciwszy mu zdawkowe: przepraszam — pociągnął Rachmila za rękaw.

— Zaczekaj pan, zaraz wrócę... — rzekł Grosner do prokurenta, powstając od stołu.

Lecz Łachowicz nie myślał czekać. Korzystając z tego, że tamci dwaj odwróceni do niego plecami, toczyli w przeciwległym końcu przyciszoną rozmowę, niepostrzeżenie wymknął się z lokalu, postanawiając wrócić niezwłocznie do domu, ażeby w samotności spokojnie rozważyć to wszystko, co przed chwilą usłyszał.

Tymczasem ów mężczyzna w skórzanej kurtce, odwoławszy Grosnera na stronę, zapytał szeptem, pochylając mu się do ucha:

— No co, nie udało się?... Nie wyszła?... A ja napróżno do południa czekałem na postoju. Czemużeś mnie nie zawiadomił?...

— Jakto?!... — Na twarzy Grosnera odbiło się bezgraniczne zdumienie. — Czyś ty pijany, człowieku?... — spojrzał uważnie na swego przyjaciela.

Lecz tego rodzaju odpowiedź niemniej zaskoczyła tamtego. Jakiś czas, nie rozumiejąc się nawzajem, z dziwnem zakłopotaniem wpatrywali się w siebie, zanim bystrzejszy i bardziej przytomny Grosner nie przerwał ciążącej im ciszy:

— Cóż ty znów, Józek, strugasz warjata, kiedyśmy obaj przed dziesiątą odstawili dziewczynę na miejsce?...

— Zwarjowałeś?!... — zaoponował tamten. — Niemożliwe jest to już choćby z tego względu, że przecież wbrew naszej umowie, zawiadomiłeś mnie kartką, ażeby czekać dopiero o dziesiątej... A zresztą jeszcze dzisiaj nie piłem i dlatego kpin z siebie urządzać nie pozwolę! — żachnął się Józek, spoglądając zpodełba na Rachmila.

— Masz tę kartkę? — wycharczał pobladły Grosner, któremu w głowie zaczęły świtać przerażające myśli.

— Mam — odparł tamten, wyjmując z kieszeni pomięty świstek papieru. — Przecież stoi wyraźnie jak byk napisane: „Na umówionem miejscu stawić się dopiero o dziesiątej"... — przeczytał, ustawiając kartkę prostopadle do skąpo tu dochodzących promieni naftowej lampy.

Grosner rozumiał już wszystko. Oto jakiś szpicel musiał podsłuchać jego nocną naradę, jaką odbył z Józkiem w knajpie Zysmana. Był wprawdzie wówczas trochę zalany i może niezbyt konspiracyjnie potrafił się zachować, ale mimo to niemożliwem wydawało mu się, aby ktokolwiek z tej całej rozmowy zdolnym był coś wywnioskować.

A jednak fakty mówiły co innego Na wspomnienie tego, co może się teraz wydarzyć, zimny dreszcz wstrząsnął muskularnem ciałem atlety. Mimo swej nieprzeciętnej siły, czuł paniczny lęk przed strasznym gniewem „Kameleona".

Teraz dopiero ocenił, jak ryzykownym był plan przez niego samego opracowany. Mianowicie Józkowi, mającemu oczekiwać od wczesnego rana na postoju autodorożek, kazał ucharakteryzować się na wszelki wypadek, aby w ten sposób uniemożliwić rozpoznanie szofera przez kogoś z jego znajomych, co łatwo mogło się zdarzyć w czasie dłuższego oczekiwania. Tymczasem zostało to sprytnie wykorzystane przez kogoś, kto musiał już od dłuższego czasu mieć Grosnera pod obserwacją, bowiem Rachmila nie zdziwiło wcale, że szofer, oczekujący z wozem w dokładnie określonem miejscu, posiadał długie, ryżawe wąsy i krótko przyciętą bródkę.

W czasie drogi nie starał się nawiązać z nim rozmowy, zajęty wyłącznie cyrkówką, której przed przybyciem na miejsce musiał dać oszałamiający zastrzyk, aby przypadkiem nie doszło do niepożądanej „wsypy". Powrotną drogę z Sopotu odbył Rachmil koleją, przeklinając Józka, który zwiał mu, zanim ten zdążył załatwić wszelkie czynności, związane z umieszczeniem „chorej" na jednym z oddziałów sanatorium doktora Bauma.

Teraz dopiero rozumiał, że owym Józkiem był jeden z członków wywiadu, który, dowiedziawszy się, gdzie Kiki została ulokowana, nie chciał narażać się w powrotnej drodze na zdemaskowanie i dlatego natychmiast odjechał do Gdyni.

Uprzytomniwszy sobie to wszystko, Grosner doszedł do przekonania, że obecnie pozostaje mu już jedynie droga ucieczki, bowiem nie wątpił, że lada chwila może wpaść w ręce sprawiedliwości. Trwożnie rozejrzał się dokoła, aby przekonać się, czy gdzieś blisko nie ujrzy przyczajonego detektywa, który ze słowami: „Ręce do góry!" — skieruje lufkę rewolweru do jego piersi.

Były to jednak płonne obawy. Knajpa rozbrzmiewała gwarem pijackich głosów, a roześmiane, dobrze znajome mu twarze wlały w trwożliwie drgające serce Rachmila nieco otuchy.

— Cóżeś się tak zamyślił?... — przerwał mu tok przykrych rozważań jego przyjaciel. — I co ta cała heca ma znaczyć? — rzekł, nawiązując do przerwanej rozmowy.

Grosner się opamiętał.

— To wszystko, com ci nagadał, to bujda na krzywych resorach... — zaśmiał się nie bez przymusu... — Zgadłeś, bracie... dziewczyna została u niego na cały dzień, dlatego musimy załatwić to w inny sposób... A teraz chodź, napijemy się!... Tyle naszego... Kto wie, co jutro przynieść może... — dodał, jakby do siebie.

Tamten podejrzliwie popatrzył na Rachmila i wyczuł, że jego przyjaciel coś chowa w głębi duszy. Mimo to nie rzekł ani słowa, postanawiając jedynie mieć się na baczności.

Tajemnica pokoju nr. 24

— Nic na to nie poradzę, droga pani. Warunki przyjęcia do sanatorjum są jednakowe dla wszystkich. Jeżeli córeczka pani, jak słyszę, jest tak dalece przywiązana do swej mamusi, że obejść się bez niej nie potrafi nawet godziny, wobec tego nie może być mowy o umieszczeniu jej w moim zakładzie. Przykro mi bardzo, ale właśnie ze względu na współczesne metody leczenia chorób nerwowych nie mogę się zgodzić, aby pani mieszkała u mnie wraz z jedynaczką, — to mówiąc, doktór Baum bezradnie rozłożył ręce i spojrzał ze współczuciem na zafrasowaną panią Żukowską.

— Cóż ty na to, Jasieńko? — starsza kobieta skierowała to pytanie do siedzącej obok w milczeniu, siedemnastoletniej dziewczyny o pobladłej nieco twarzyczce i dużych, niebieskich oczach, w których wyraźnie odbijała się apatja i przygnębienie.

— Jak mamusia uważa... — odparła bezdźwięcznie, przyjmując oświadczenie lekarza z właściwą sobie obojętnością na wszystko.

— Bo widzisz, kochanie, — mama Żukowska poprawiła się na siedzeniu, szykując się w ten sposób do dłuższej przemowy. — Pan doktór twierdzi, że twoje chroniczne przygnębienie wypływa z trybu życia, jaki prowadzisz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szabas zachodzi

Mieszkaniec dzielnicy zachodniej nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest plaga żydowska. Ażeby ją poznać, trzeba pojechać na kresy wschodnie i zwiedzić takie miasta, jak Brześć, Kobryń, Baranowicze, względnie inne jakieś Smorgonie. Mniejszość żydowska jest tu wszędzie większością. Gdzie spojrzeć, sklep żydowski. Na słupach reklamowych przeważają afisze żydowskie. A gdy sabat zapada, w piątek wieczorem, wszystkie niemal sklepy zamknięte. W sobotę również mieszkańcy muszą zawczasu kupić środki żywności, inaczej źle z nimi. W sobotę nic kupić nie można. Istny raj żydowski. Jedno wielkie ghetto, brudne, cuchnące, okropne. Chcesz podróżować po Kresach? Wyjdź w piątek wieczorem, a będzeisz jechał wygodnie. Bo Żydom w szabas jeździć nie wolno. Chyba wyjątkowo Żyd wsiądzie w szabas do wagonu. Ale wówczas siedzi na... flaszce z wodą... Bo po wodzie podróżować wolno. Zajmujący o tem feljeton, obficie ilustrowany charakterystycznemi zdjęciami przynosi ostatni (15) numer „Ilustracji Polskiej", tego najpopularniejszego tygodnika, który w niczem nie ustępuje najlepszym ilustracjom zagranicznym.

5-setna rocznica istnienia katedry w Upsali

W czerwcu r. b. obchodzić będzie Upsala święto 500-tniej rocznicy istnienia swej prastarej katedry. Przy tej okazji biskup przywdzieje mający już 500 lat ornat, przechowywany stale w katedrze. Ostatni raz ornat ten nosił w 1927 r. ś. p. arcybiskup Söderblom w czasie nabożeństwa uroczystego. Pierwszy raz wystąpił w historycznym ornacie biskup Thomas w 1435 r. podczas poświęcenia nowowykończonej katedry. Ornat jest ze szkarłatnego aksamitu zahaftowanego złotemi, srebrnemi nićmi w piękne ornamenty. Na odwrotnej stronie znajduje się Madonna z Dzieciątkiem a po bokach Apostołowie. Ornat został wykonany w XV stuleciu w jednym ze słynnych wówczas warsztatów hafciarskich.

Kawę na ławę

PO MISTRZOSTWACH BOKSERSKICH



Powróciłem z meczu
Tyle par się biło...!
Gdy zasnąłem potem,
Strasznie mi się śniło:

Walił Nieprz Kajnara,
Kajnar Misiornego,
Misiorny Wrazidle
Wraził sierpowego.

Wrazidło Wystracha
Wyrżnął pod wątrobę.
Walił Wystrach Glubę,
A Gluba Dorobę.

Doroba Morawę,
Morawa Wieczorka
Wieczorek Szczypiorka,
Szczypiorek Taborka.

Taborek Szymurę
Poharatał troszkę,
Szymura Kolonkę,
Kolonko Bończoszkę.

Bończoszka Ceglarza
Po żebrach uderzał;
Ceglarz bił Krawczyka
A Krawczyk Kuśnierza.

Kuśnierz prał Jarząbka
Prawym prosto w mostek;
Kurka wyrżnął Szczurka,
A Piłata Chrostek.

Wreszcie Czortek z Biesem
Na rogi się brali...
Szyba i Łodyga
W ryngu sędziowali...

...Późno się zbudziłem,
Słońce stało nisko...
Chciałbym być bokserem,
Lecz mam złe nazwisko!

ARTUR MARJA

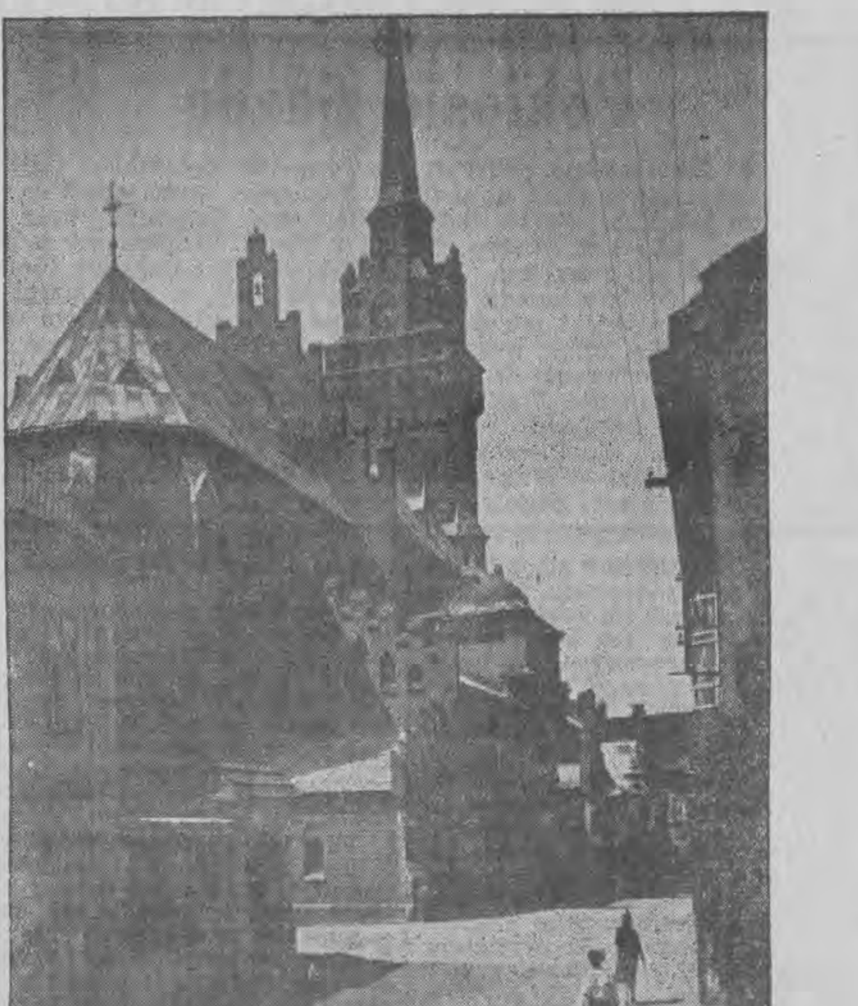
LIST Z TARNOWA

„Równajmy krok, robotnik, chłop!"

Ruch narodowy w Małopolsce — Skutki zgubnej polityki przedwojennych konserwatystów — Demoralizacja socjalistyczna — Nowi ludzie — Idea, która porywa serca i mózgi — Tarnów i jego dzisiejsza rzeczywista rzeczywistość — Echa wyborcze — Czas rozpocząć walkę

Tarnów, 7. 4. Idea narodowa podbija zwycięsko najdalsze i najgłębsze zakątki Polski, wywołując wszędzie zbiorowy entuzjazm. Są wszakże dzielnice mniej lub więcej podatne do przyjęcia nowoczesnego ruchu przyszłości. Do najpoważniejszych dzielnic należy b. Galicja. Wielokrotnie się już powtarzało, jakie są przyczyny tego stanu rzeczy. Galicja (Małopolską historycznie nazywa się ziemia Krakowska, Sandomierska i Radomska) jest krajem nadzwyczaj ubogim („nędza galicyjska" była przysłowiową), krajem gospodarstw małych i karłowatych; ogromne jej bogactwa wykorzystane są przez obcych (kopalnie), głównie przez Żydów. Żydostwo panuje tu wszechwładnie, ponadto Ukraińcy stanowczo nie przyczyniają się do zbogacenia naszego stanu posiadania. Rząd austrjacki pozostawił w spadku nędzę, Żydów, sprawę ukraińską, a także upadek rozumu politycznego tej dzielnicy. Samolubno - arystokratyczna polityka, przedwojennych konserwatystów, a potem niszczące wpływy socjalizmu zdemoralizowały zupełnie i rozgoryczyły ludność. Dziś ludność ta jest niezwykle apatyczna. Ale krzywdą byłoby odmawiać Małopolanom wszystkim szlachetnych porywów. Oto przez miasto i wieś dzisiejszą idzie prąd zdrowy, mocny, ludzie poczuwają się odpowiedzialnymi za przyszłość narodu, dostrzegają jego wrogów, pragną powiększyć swoje umysły i serca. Ci „nowi" ludzie, to przeważnie narodowcy. Trzeba widzieć młodych robotników po miastach, z jaką radością walczą o ideę narodową, trzeba zobaczyć chłopa zpod Żywca, Zakopanego lub Brzeska, z jaką dumą i mocą dźwiga sztandar narodowy! Ci chłopi nie chcą słyszeć o materjalnych widokach ruchu, ich interesuje jedynie przyszłość całego narodu. Takich idealistów-chłopów nie miał żaden ruch!

Miastem, gdzie idea narodowa dopiero kiełkuje jest Tarnów. Miasto to, pięćdziesięciotysiączne, leży o 80 km. od Krakowa na wschód i posiada około 40 proc. Żydów. Tarnów ma duże widoki rozwoju. Leżące tuż Mościce, połączone z miastem dobrą szosą stanowią dla Tarnowian i źródło zarobku i wielkiego ożywienia. W krótkim czasie ma być Tarnów połączony nową linją kolejową z Warszawą poprzez Mędrzechów, Kielce i Radom. Istotnie luka ta w komunikacji naszej stanowi dużą szkodę dla Tarnowa, Kielc, Buska-Zdroju, miejscowości nad Wisłą, a nadewszystko dla całej Małopolski. Byłoby to najbliższe połączenie Małopolski ze stolicą. Niestety budowę kolei tej odwleka się oddawna i nadal nad losem jej trwa niepewność. Tarnów jest nieposlednim ośrodkiem handlowym i przemysłowym. „W wielu działach gospodarki społecznej stoi Tarnów na wysokości zadania. W oparciu o rolnictwo rozbudowano młynarstwo; wyzyskując sąsiedztwo lasów i występowanie glin, rozwinięto przemysł drzewny i ceramiczny; czynnym jest przemysł konfekcyjny i metalurgiczny. Nie zmarnowano żadnej możliwości, a na zaniedbanych polach wre praca, obmyśla się projekty, snuje się plany — pracuje nad przyszłością". (Zdz. Simche: Tarnów i jego okolica). Niestety największe zakłady, przedsiębiorstwa i placówki są w rękach żydowskich. Niedawno zbankrutowała wielka polska firma ceramiczna, natomiast żydowskie przedsiębiorstwa rosną z dnia na dzień. Ogromny przemysł konfekcyjny jest wyłącznie w ich rękach. Podobnie jest z handlem. Są całe działy handlu niepodzielnie własnością Żydów (ubrania), polskie zaś firmy nadzwyczajnie szybko bankrutują. Na dwóch głównych ulicach (Kałowej, Lwowskiej) jest znikoma ilość sklepów polskich; to samo na Rynku. Wrażliwość społeczeństwa na sprawę żydowską znikła prawie zupełnie. Lekarzy-Żydów jest w Tarnowie 70 proc. adwokatów 80 proc., w sądach są Żydzi, kino żydowskie, kawiarnie, wielkie biuro koncertowe żydowskie. Praktykanci w gimnazjach, to prawie wyłącznie Żydzi. Niktby nie wierzył, jaki tu stan polskości katastrofalny. Prowincja małopolska bije na alarm! Toniemy w potopie żydowskim. Wszędzie znać wspaniały rozkwit instytucyj żydowskich (Sala Berura), ich prasy, sportu, Samson, (Ż. M. S.), największych sal użycza się Żydom (nawet Dom Żołnierza Polskiego). Słowem stan rozpaczliwy. Społeczeństwo już i myśli po żydowsku. W Radzie miejskiej jest 17 Żydów (z B. B. i P. P. S.); wiceprezydentem miasta jest Żyd (dr. Silbiger). Rada miejska wogóle ma dwie frakcje: B. B. z 21 radnymi i P. P. S. z 17 reprezentantami (wraz z Bundem).



PIĘKNO TARNOWA: ZAUŁEK ZA KATEDRĄ

W obecnej chwili miasto jest pod wpływami P. P. S.-u. Główną jego podporą są Żydzi i tradycyjne organizacje zawodowe partji, które nie mają przeciwnika. Do wyborów stanęła wszakże jeszcze jedna grupa, t. zw. „mieszczańska", czyli narodowa. Na jej liście stali ludzie poważni, czyści i zasłużeni, popierali ją zaś wszyscy zdrowo i polsko myślący obywatele. „Sanacja" przeraziła się powodzenia tej listy, dlatego unieważniono ją we wszystkich okręgach, a chcąc rozbić firmującą ją organizację, t. j. Związek Właściciel Nieruchomości założyła takiż sam własny z posłem B. B. Starzykiem na czele. Skutek był ten, że 40 proc. wyborców nie oddało głosów, a socjaliści uzyskali sukces.

W Radzie Miejskiej trwają ciągłe zatargi pomiędzy B. B. a P. P. S.-em, na czele którego stoją: ojciec więźnia brzeskiego Kasper Ciołkosz i żona b. posła, dr. Lidja Ciołkoszowa (Żydówka). Kiedy niedawno B. B. postawiło wniosek, aby uczcić nową konstytucję, wzmógł się hałas na ławach P. P. S., a zebranie zakończyło się „Czerwonym sztandarem". Pogodzono się, czcąc pamięć Bol. Limanowskiego. Preliminarz budżetowy wynosi w dochodach i rozchodach 1.277.783 zł; wydatnie deficytowemi przedsiębiorstwami są: tramwaj (preliminarz deficytowy 43.000 zł) i rzeźnia (pokrycie niedoboru r. ub 59.000, prelim. na r. bież. 19.000 zł). Socjaliści walczą o zredukowanie drugiego wiceprezydenta.

Tarnów ma tylko jedno polskie pismo: „Hasło", tygodnik, organ miejscowego B. B. Poza komunikatami odznacza się to pismo (jak wszystkie prowincjonalne) szczególnie napastliwym tonem wobec opozycji. Dlatego bardzo dobrze rozchodzi się „Orędownik".

Ruch katolicki ożywił się bardzo od czasu objęcia biskupstwa przez ks. Lisowskiego. W Tarnowie wychodzi katolickie pismo tygodniowe p. n. „Nasza sprawa", troszkę panegiryczne wobec rządu. Tarnów słynie z wielkiej ilości szkół wszelkich stopni i typów.

Miasto cennych zabytków historycznych, siedziba biskupstwa, miasto gen. Bema, Kazimierza Brodzińskiego i Józefa Szujskiego dusi się dziś w żydowskim uścisku.

Musimy pamiętać o tej prowincji, która nie może rozpocząć walki o polskość i dać jej zbroję idei!

JAN BIELATOWICZ.

9 hitlerowców napadło na dom Polaka

Fernera zraniono w bok i złamano mu dwa żebra

Warszawa. (Tel. wł.) W organizacji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku szerzy się coraz bardziej podjudzanie przeciwko Polakom. Jako przykład może posłużyć dziki napad w Brezynowie. W dniu wyborów członek Związku Polaków w Gdańsku, p. Ferner wywiesił chorągiew polską. — Hitlerowcy grozili mu napadem. O godz. 5 rano w poniedziałek do jego mieszkania zaczęło szturmować 9 hitlerowców. Ferner bronił się zawzięcie. Podczas walki został zraniony w bok i złamano mu dwa żebra. Musiał być odstawiony do szpitala. Pasierb jego, Cesarczyk, został raniony ostrem narzędziem w twarz. Rana była 4 cm długości. Napastników było rannych dwóch. Rychło zjawiła się policja, która napastników aresztowała.

Komisarz generalny Papée wysłał natychmiast do Brezynowa dwóch urzędników komisarjatu i na zasadzie otrzymanego raportu osobiści interwenjował u prezydenta Greisera. Wczoraj zraną poszkodowany Cesarczyk został wezwany do sędziego sądu doraźnego i oskarżony o prowokacyjne rzucanie w dniu wyborów kamieniami.

Wynika z tego, że władze gdańskie chcą w ten sposób przerzucić odpowiedzialność za zajścia na Polaków. (w.)

Nad trumną ś. p. Emila Młynarskiego

Pogrzeb wielkiego artysty, muzyka i kompozytora

Warszawa. (PAT). Dziś odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Emila Młynarskiego, artysty muzyka, dyrygenta i kompozytora, b. dyrektora opery warszawskiej i filharmonji warszawskiej, prezesa stowarzyszenia kompozytorów polskich, członka wielu organizacyj muzycznych.

O godz. 10 min. 30 odbyła się w kościele św. Krzyża msza żałobna, odprawiona przez ks. Lorka w asyście licznego duchowieństwa. Żałobne pienia religijne wykonały chór i orkiestra filharmonji warszawskiej.

Liczny kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed filharmonją warszawską, gdzie orkiestra wykonała szereg utworów, a prezes filharmonji p. Cichocki wygłosił przemówienie, w którem oddał hołd pracy i zasługom Zmarłego nad rozwojem muzyki. Następnie kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed operą, gdzie orkiestra i zespoły artystyczne oddały hołd pracom wielkiego muzyka polskiego.

Ś. p. Emila Młynarskiego pochowano na cmentarzu powązkowskim. Nad grobem wygłoszono szereg przemówień. W oddaniu hołdu ś. p. Emilowi Młynarskiemu oprócz rodziny wziął udział cały prawie świat muzyczny, śpiewaczy, teatralny i artystyczny stolicy oraz wielu wielbicieli talentu Zmarłego.

na gorącym uczynku

Organ żubrów wileńskich „Słowo" donosi w artykule wstępnym, że „Albrecht Radziwiłł zaprosił do siebie na dzień 3 i 4 kwietnia przeszło 100 osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska społeczne na wsi kresowej". Jak się dalej z artykułu dowiadujemy, zjazd taki istotnie się odbył, a „panował na nim wyjątkowy wprost nastrój życzliwości i lojalności wobec obecnych parlamentarnych przedstawicieli Bloku i samego Bloku". Skądże ta życzliwość? Oto stąd — wyjaśnia artykuł — że „obecni w Nieświeżu senatorowie i posłowie robili wszystko co mogli, aby nie zawieść pokładanego w nich zaufania, że do Warszawy jeździli nie poto, aby być uprzejmymi, lecz poto, aby spraw słusznych bronić natarczywie i zdecydowanie".

I dlatego na zjeździe panował „wyjątkowy wprost nastrój życzliwości i lojalności i wobec samego... Bloku".

Dlaczego nie, jeśli Blok realizuje politykę wileńskich żubrów...

* * *

Żydowski „Nasz Przegląd" pieni się w dalszym ciągu ze złości na łódzkich endeków za ich zdecydowaną postawę w obronie interesów polskiego ludu i w przystępie rozpaczy wymawia „socjalistom", że to oni ponoszą winę za dojście do głosu „nacjonalistycznej demagogji, która rujnuje ekonomicznie i cofa cywilizację ku czasom najciemniejszego barbarzyństwa". „Nasz Przegląd" radzi socjalistom zastanowić się nad przyczynami poniesionej w Łodzi klęski i kilka takich przyczyn wymienia. Zdaniem „Naszego Przeglądu" „socjaliści" dostali w skórę głównie dlatego, że, będąc włodarzami miasta, mało dbali o robotnika, że tolerowali nadużycia w instytucjach publicznych, a, co najważniejsze, nie przeciwstawiali się podżeganiom rasowych endeków...

Oskarżenia, jak widzimy, b. ciężkie. Zwłaszcza to ostatnie, które jest najważniejsze dla Żydów. Niech się socjaliści jaknajprędzej wytłumaczą swoim sprzymierzeńcom, dlaczego nie walczą skutecznie z falą antysemityzmu i dlaczego zaniedbali tak ważny z punktu widzenia interesów żydowskich odcinek.

Obawiamy się jednak, że socjaliści do tego tematu przejdą niechętnie, bo coraz więcej jest towarzyszów, którzy myślą tak samo, jak endeki.

Kwiecień
10
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Ezechiela pr.
Czwartek: Leona W. pap.
Kalendarz słowiański
Środa: Gorysława
Czwartek: Jaromira
Słońca: wschód 5,08 zachód 18,41
Długość dnia 13 g. 33 min.
Księżyca: wschód 9,31 zachód 1,56
Faza: Pierwsza kwadra o 19.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

A. Polasza, pl. Kościelny 10. A. Charemzy, Pomorska 12. E. Muelera, Piotrkowska 46. M. Epsteina, Piotrkowska 225. Z. Gorczyckiego, Przejazd 59. G. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Kwiecista droga".
Teatr Popularny — „Pani X".
Alhambra — „Murowane kawały".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Siostra Marta jest szpiegiem".
Bratnia Strzecha — „Cudotwórca".
Casino — „Sprzedany głos".
Corso — „Śluby ułańskie".
Capitol — „Wesoła wdówka".
Czary — „Hopla".
Grand Kino — „Audjencja w Ischlu".
Luna — „Karjera Anny Carver".
Ludowy — „Tańcząca Venus".
Mimoza — „Namiętni kochankowie".
Miraż — „Biuro Bidżan".
Palace — „Kwiaciarka z Prateru".
Przedwiośnie — „Petersburskie noce".
Rekord — „Pogromy Indjan".
Oświatowy — „Pieśniarz Warszawy".
Stylowy — „Bella Donna".
Słońce — „Golgota uczciwej kobiety".

Komunikaty

KONFERENCJE RZEMIEŚLNICZE. — W Izbie Rzemieślniczej w Łodzi zwołano ogólną konferencję z przedstawicielami wszystkich cechów i organizacyj rzemieślniczych. Na konferencji omówiono szczegółowo sprawę udziału rzemiosła łódzkiego na ogólnopolskich targach rzemieślniczych w Poznaniu.

Ustalono wytyczne udziału rzemiosła w samych targach, sprawę zbiorowych wysyłek eksponatów, urządzania stoisk, tudzież sprawy zbiorowych wycieczek rzemiosła łódzkiego na targi. (k.)

Kronika policyjna

TRZECI RAZ ODROCZONO. Pisarz radykalny Tadeusz Wieniawa Długoszewski w dniu 26 marca 1933 r. w sali przy ulicy Kilińskiego 124, wygłaszając referat, użył zwrotów, w których policja i prokurator dopatrzyli się propagandy komunistycznej. Wytoczono mu z tej racji sprawę karną, przyczem dwukrotnie sprawę odraczano. Ostatnio, wobec niestawienia się p. Brylak z bryg. V. rozprawę ponownie odroczono, przyczem powołano dodatkowego świadka Aleksego Rżewskiego, b. starostę.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Henryk Rykowski z ul. Dąbrowskiego 30 przy torze na ul. Dąbrowskiej otruł się w celach samobójczych nieznanym płynem. Powodem samobójstwa była nędza. — W mieszkaniu swem przy ul. Brzezińskiej 78 zatruła się 20-letnia Bronisława Jezierska. Powodów samobójstwa nie ustalono. — W mieszkaniu przy ul. Marysińskiej 40 zatruł się w celach samobójczych Juljan Angelus. (k)

Kronika gospodarcza

UPADŁOŚĆ ZNANEJ FIRMY. Jedna z najpoważniejszych firm w swej branży, Fabryka Kapeluszy filcowych Karol Goeppert Sp. Akc. w Łodzi, korzystała z trzymiesięcznego odroczenia wypłat, udzielonego jej w styczniu r. b. przez sąd handlowy i wskutek upływu z dniem 5. b. m. okresu odroczenia złożyła podanie o otwarcie postępowania upadłościowego. Firma proponuje zaspokojenie swych wierzycieli w 25% sum nominalnych, bez odsetek w okresie trzech lat po 7,5% i 10% należności rocznie. Mniejsze długi do 100 zł miałyby zostać uregulowane całkowicie. Bilans spółki na 31. 12. 1934 r. wynosił 1 384 707 zł po stronie aktywów, w czem same towary 472 000 zł, pasywa zaś wynosiły 905 000 zł z czego wierzyciele 701 000 zł. Sąd handlowy zarządził postępowanie układowe. (k)

SPORT

TUR — STRZELEC (SIERADZ) 1:1 (1:1) Mecz o mistrzostwo klasy B, rozegrany w Pabjanicach, pomimo obustronnych wysiłków nie przynosi rezultatu. Wynik remisowy jest najlepszym odźwierciedleniem sił obu drużyn. Bramki zdobyli dla Strzelca środkowy napastnik, dla Turu Grohman. Sędziował p. Rymer.

SOKÓŁ — KRUSZENDER 3:2 (2:1). Gra stała na dość wysokim poziomie, przyczem drużyną lepszą okazała się jedenastka Sokoła. Kruszender do tych zawodów wystąpił z czterema rezerwowymi zawodnikami i dlatego mecz przegrał. Bramki dla Sokoła zdobyli Adamek, Rybiński i Kalinowski, dla Kruszendera Plewiński i Krawczyk.

SOKÓŁ (ZGIERZ) — MAKABI (ŁÓDŹ) 4:1 (1:1). Mecz powyższy rozegrany w Zgierzu przyniósł łatwe zwycięstwo drużynie Sokoła, która przez cały czas zawodów miała przygniatającą przewagę. Łodzianie tylko w pierwszej połowie przeciwstawili się do gospodarzy po przerwie zaś opadli z sił. Bramki dla zwycięzców strzelili Kałużyński trzy i Centelewski 1. Sędziował p. Fiedler.

ŚWIĘTOSŁAWSKI NA MISTRZOSTWACH EUROPY. Do reprezentacji Polski na zapaśnicze mistrzostwa Europy z okręgu łódzkiego został wybrany reprezentant w wadze koguciej, Świętosławski z Kruszendera. Wyznaczeni do składu reprezentacji zawodnicy przed wyjazdem przejdą jeszcze 10-dniowy trening przygotowawczy. Świętosławski jest jednym z najlepszych zapaśników w okręgu.

Łódź — Warszawa

Manifestacyjne zebrania Str. Nar. w Warszawie z udziałem radnych łódzkich

Łódź, 9. 4. Zarządy Kół Stronnictwa Narodowego w Warszawie, korzystając z pobytu w Warszawie radnych narodowców miasta Łodzi na zjeździe Związku Miast Polskich, zwołały na niedzielę 7 kwietnia zebranie kół Stronnictwa Narodowego, na które przybyły niezliczone tłumy członków.

Zebrania odbyły się w lokalach Stronnictwa Narodowego przy: Al. Jerozolimskich, Krakowskiem Przedmieściu, Grzybowie, Łazienkach, Powązkach, Grochowie i Staromiejskiej. Na zebraniach tych o pracy radnych narodowych na terenie rady miejskiej w Łodzi wygłosili płomienne przemówienia koledzy: kapitan Grzegorzak, Stolarek, Belka, Kapczyński, Kożuchowski, Siedlanowski, Piotrowski, Pawlicki.

Referaty te przyjmowane były burzami oklasków i entuzjastycznemi okrzykami na cześć narodowej robotniczej Łodzi. Zebrania zakończyły się odśpiewaniem hymnu Młodych i okrzykami na cześć Polski Narodowej i jej wodza Romana Dmowskiego.

Pokłosie zjazdu

Łódź, 9. 4. Jak wiadomo, odbył się niedawno w Warszawie zjazd delegatów Zw. Miast Polskich. Na 457 delegatów, biorących udział w zjeździe, 60 zaledwie było radnych z wyboru. Reszta to przedstawiciele z urzędu, jak komisarze, burmistrzowie i tak dalej. Do rady naczelnej Zw. Miast weszli z ramienia Obozu Narodowego: dr Dalbor i dr. Stark z Poznania, Fiedler — Bydgoszcz, Mazur — Grudziądz, Zarzecki — Częstochowa, dr. Pieracki — Lwów, prof. Komarnicki — Wilno, Michałowski — Włocławek, Radajewski — Toruń, dr. Zgaiński — Gniezno.

Z delegacji Łodzi weszli do rady naczelnej mec. Kowalski i prof. Podgórski z Obozu Narodowego, radny Wólczyński z B. B. i komisarz Wojewódzki z urzędu. Jak z powyższego wynika wbrew fałszywym wieściom rozsiewanym przez łódzką prasę „sanacyjno"-żydowską Obóz Narodowy w Łodzi, reprezentowany w radzie naczelnej przez dwóch swych przedstawicieli, gdy opozycja posiada tylko jednego, gdyż komisarz Wojewódzki wszedł do rady z urzędu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

RADA MIEJSKA. Dnia 11. b. m. o godz. 20 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Łodzi. Porządek obejmuje: trzecie i ostatnie czytanie budżetu.

ZWŁOKI NA TORZE. Na przejeździe kolejowym przy ul. Kątnej na linji z Pabjanic do Łodzi znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, zmasakrowanego przez koła pociągu.

O kilka kilometrów dalej na tejże linji przy moście na rzece Ner przy Chocianowicach znaleziono zmasakrowane kołami pociągu zwłoki kobiety. Nazwisk zabitych nie ustalono z braku jakichkolwiek dokumentów, jak również nie stwierdzono, czy zachodzi tu wypadek, czy też samobójstwo.

POŻARY. W Górowie wybuchł groźny pożar, który doszczętnie zniszczył trzy zagrody Bryla, Graińskiego i Łapińskiego, wyrządzając strat na 20 tys. złotych.

W Mierzniewicach pożar zniszczył zagrody Markowskiej, Sochackiego, Frynkowskiego i Frydrycha. Prócz budynków w płomieniach zginęło 8 krów, kilkadziesiąt sztuk trzody i drobiu. W czasie ratunku dwie osoby zostały ciężko poparzone. Straty obliczono na 25 tys. złotych.

ARESZTOWANIE KOMUNISTY LEKARZA. Z polecenia władz sądowych w Łodzi aresztowany został dr. medycyny, dr. Artur Banaś. Banaś skazany został za działalność komunistyczną na jeden rok więzienia i wobec uprawomocnienia się wyroku osadzono go w więzieniu.

TAJNA GORZELNIA. W lutym 1934 r. w willi Chęcińskiego w Romanowie kontrola akcyzowa ujawniła w piwnicy tajną gorzelnię, którą prowadził dozorca willi Zygmunt Badeusz. Znaleziono specjalne urządzenie gorzelni, tajny tunel z piwnicy na powierzchnię ziemi i t. p. Wczoraj Badeusz stanął przed sądem okręgowym w Łodzi i skazany został na 6 miesięcy więzienia i 20 tys. złotych grzywny z zamianą na 100 dni aresztu.

WYDAWCA — OSZUST. Jerzy Starowicz, który poprzednio skazany został za urządzenie nielegalnych gimnazjów na 10 miesięcy więzienia za wyłudzenie kaucji i wpisowego, rozpoczął w ub. roku wydawanie „Gazety Łódzkiej", podszywającej się pod miano **organu Stronnictwa Narodowego**. Gazeta po kilku dniach przestała wychodzić.

Obecnie Starowicz znów podał ogłoszenie, że poszukuje reporterów i inkasentów, a równocześnie wystąpił do starostwa grodzkiego o zezwolenie na ponowne wydawanie „Gazety Łódzkiej". Starostwo odmówiło, podkreślając, że Starowicz raz już był karany za oszustwa i nie daje gwarancyj, że wydawnictwo będzie uczciwie prowadził i nie narazi osób trzecich na straty.

PROCES KOMUNISTÓW LITERATÓW. W 8-ym dniu procesu 16 komunistycznych literatów przemawiali obrońcy, starając się wykazać, że podsądni byli wprawdzie radykalnego usposobienia, jednak nie stali na usługach partji komunistycznej. Dziś w dalszym ciągu przemawiają pozostali obrońcy i oskarżeni w ostatniem słowie.

OSZUKAŃCZA FIRMA ŻYDOWSKA. W jedwabnej tkalni Gustaw Wajs i Spółka, ul. Dowborczyków 6, wykryto nadużycia na szkodę skarbu państwa. Współwłaścicielami tej spółki są Żydzi Wajs i Berger. Mianowicie kontrolerzy izby skarbowej stwierdzili, że do ksiąg prawidłowych nie wpisywano wszystkich obrotów. Robiono zamówienia dla firm anonimowych i t. d. Manipulacje te trwają od roku 1933. Firma ma ponadto zaległości dla Ubezpieczalni Społecznej, Funduszu Pracy itd. Skarb państwa został poszkodowany na kilka set tysięcy złotych.

Kronika Sieradza

ZE STRONNICTWA NARODOWEGO. Dn. 6 bm. odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Sieradzu przy licznym udziale członków. Na zebraniu przemawiał p. poseł Dzierżawski na temat spraw aktualnych. Jednocześnie ukonstytuował się zarząd Wydziału Młodych S. N.

ZATWIERDZENIE BURMISTRZA. Nowy burmistrz p. inż. Fr. Borsuk został zatwierdzony i dn. 5 b. m. zaprzysiężony w starostwie. Urzędowanie ma objąć w najbliższym czasie.

ZGORSZENIE PUBLICZNOŚCI. Wielce zdziwiona i zgorszona została publiczność afiszami kina „Luna", wykonanemi w drukarni żydowskiej Witkowskiego w Zd. Woli.

Dziwne, że właściciel kina p. Groszewski nie wybrał w Zd. Woli drukarni księży Salezjanów na Frajszycy, tylko Żyda, nie zdając sobie sprawy, że ten błąd i nietakt koliduje z hasłem „Swój do swego" i zaważy na frekwencji publiczności do kina. Sieradzanie winni o tem postąpieniu dyrekcji kina „Luna" pamiętać i dać jej lekcję patrjotyzmu.

Z ŻYCIA AKC. KAT. Dn. 7 b. m. odbyło się w klasztorze SS. Urszulanek pod przewodnictwem ks. d-ra Bińkowskiego zebranie Akc. Kat. kobiet, na którem omawiano sprawy aktualne, związane z życiem i działalnością tegoż stow.

Kronika Zduńskiej Woli

Z ŻYCIA N. O. K. W ub. niedzielę odbyło się zebranie członkiń N. O. K. pod przewodnictwem prezeski p. Lipowskiej, która też wygłosiła referat, zbierając duże oklaski. Następnie omawiano sprawę organizacji kursu robót ręcznych, prowadzonego od kilku tygodni przez N. O. K. Odśpiewaniem „Roty" zakończono zebranie.

JAK TO NAZWAĆ? Żydzi ze Zduńskiej Woli ogłosili bojkot filmu wytwórni niemieckiej p. t. „Zdobyć cię muszę" z Janem Kiepurą, sprowadzonego przez straż pożarną. Społeczeństwo polskie powinno solidarnie poprzeć akcję straży pożarnej i przeciwstawić zwarty front bojkotowi Żydów, który w danym wypadku najbardziej mogłaby odczuć Straż Pożarna.

Kronika Zgierza

STRAJK. Dnia 8. b. m. brukarze, zatrudnieni na robotach sezonowych, urządzili strajk, porzucając pracę przy zabrukowaniu rynku targowego oraz przy przebudowaniu Starego Rynku.

RUCH NARODOWY. W piątek, 5. b. m., w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 28 odbyło się zebranie Str. Narod. z licznym udziałem „Młodych". Na zebraniu przemawiał jeden z członków miejscowego Koła. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

„PRACA POLSKA". W sobotę, 6. b. m., w lokalu Stron. Narod. przy ul. Piłsudskiego odbyło się zebranie Związku Zawodowego „Praca Polska". Sprawy robotnicze i organizacyjne omawiał prezes związku.

Z ziemi kaliskiej

Z OGÓLNEGO ZEBRANIA STOW. DROBNYCH KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN. W ubiegłą niedzielę, 7. b. m., o godz. 15.30, w sali własnej odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześc. m. Kalisza i powiatu. Zebraniu przewodniczył p. Stawicki. Na porządku obrad najważniejszą sprawą była zmiana statutu Stow., który referował p. red. Pietrzycki. Po omówieniu sprawy kursów handlowych dla członków Stow., oraz zdaniu sprawozdania z zebrania Izby Przem.-Handl. w Łodzi, sekretarz zarządu odczytał rozporządzenie min. skarbu o umorzeniu zaległości podatkowych. W wolnych wnioskach zaapelowano do członków, by popierali i czytali tylko prasę polską katolicką i zaopatrywali swoje sklepy w towary firm chrześcijańskich.

PRZEGLĄD POJAZDÓW MECHANICZNYCH. Na czas od 12. do 19. b. m. wyznaczony został przegląd cywilnych pojazdów mechanicznych z Kalisza i powiatu. Przegląd odbywać się będzie na placu przy ul. Pułaskiego i Czaszkowskiej w Kaliszu, w następujących terminach: 12. b. m. pojazdy mechaniczne osobowe według nazwisk właścicieli, poczynając od litery A do litery J; 13. b. m. od litery K do P; 15. b. m. od litery R do Z. Dnia 16. b. m. pojazdy ciężarowe od litery A do Z. Dnia 17. b. m. autobusy od A do O, dnia 18. b. m. od lit. P do Z i motocykle bez wózków przyczepnych od lit. A do R; dnia 19. b. m. od lit. S do Z i wszystkie motocykle z wózkami przyczepnemi, jak również wszystkie inne pojazdy mechaniczne, jak straży pożarnych, sanitarne, traktory i cysterny.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI. Wieś Piątek Duży, pow. kaliskiego, stała się terenem nocy onegdajszej krwawego napadu rabunkowego. Do zagrody 57-letniego gospodarza Marcina Ignasiaka zakradli się bandyci i, zadawszy mu szereg ran tłuczonych w głowę, zrabowali 300 zł. Po rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. W stanie bardzo ciężkim przewieziono Ignasiaka do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, a za bandytami wszczęto poszukiwania.

POŻARY W POW. KALISKIM. We wsi Sulisławice, gm. Żydów, w zagrodzie Władysława Guzielaka, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar w stodole. Budynek wraz z paszą i sieczkarnią spłonął doszczętnie. Ogień przeniósł się na stodołę sąsiada Michała Lewandowskiego, trawiąc ją oraz spaleniu uległy: 3 krowy, wóz, drób i narzędzia. Straty wynoszą 1.100 zł. — Również pożar nawiedził wieś Sobiesęki, gm. Iwanowice, gdzie w zagrodzie Tadeusza Jakubczaka spłonęły stodoła i spichrz oraz zboże w słomie, wartości 1.875 zł.

UDŁAWIŁ SIĘ SZTUCZNEMI ZĘBAMI. 38-letni gospodarz wsi Czartki, gm. Zborów, pow. kaliskiego, padł ofiarą tragicznego wypadku. Udawszy się w odwiedziny do siostry swej w Tykadłowie, Michał Pietrzak podczas posiłku począł się dławić. Okazało się, że cztery sztuczne zęby ułamały się i utkwiły w przełyku. Pomoc domowników okazała się niemożliwą, gdyż gardło poczęło momentalnie puchnąć i musiano Pietrzaka natychmiast odwieźć do Kalisza. Lecz i tutaj zabieg lekarski nie mógł usunąć połamanych zębów, przeto samochodem zawieziono nieszczęśliwego gospodarza do Poznania, gdzie pomimo operacji Pietrzak zmarł w strasznych cierpieniach.

O EKSMISJĘ B. PREZYDENTA MIASTA. Jak się dowiadujemy, obecny zarząd miasta wystąpił ze skargą do sądu o eksmisję b. prezydenta miasta Kalisza, p. Mieczysława Szarrasa, zajmującego mieszkanie w gmachu ratusza. P. Szarras od miesiąca jest nieobecny w Kaliszu i zapewne wiadomością o zamierzonej eksmisji **będzie zaskoczony.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w, z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Letnisko
w uroczej okolicy nad dużem jeziorem
korzystnie na sprzedaż.
Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego. Leszno ng 7760

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
sklep rzeźnicki z warsztatem oraz z wszelkiemi narzędziami. Pabjanice, ul. Toruńska 23. n 8515

Willa
Jarocinie, nowa, piętrowa, wykończona, dużym ogrodem tanio 14.000 wpłaty 10 000. Otręba — Jarocin. Kilińskiego 2. zdg 74 174/5

Parkietowe posadzki
dostrcza solidnie i fachowo zna na firma
Koraszewski i Marweg
Poznań. Plac Wolności 14a. dg 1 156/7

Noże
widelce, łyżk łyżeczki alpaka, plater i nierdzewne. M. Żuromski. Poznań Szkolna 7/8. Wyroby stalowe i szlifiernia. zd 73 936

Dom
nowy 3 mieszkania. 2 morgowy ogród warzywno - owocowy z łąką na sprzedaż. Marja Paszkowiak, Poniec. ul. Krobska 26. n 8574

Parcele
morgowe, ogrodowe, budowlane, zatwierdzone granice Poznania, bez obciążeń przewłaszczeniem, zaraz. Paluch, Piątkowo, Poznań. zd 74 136

Platformę
lekką, nadającą się do handlu warzywa sprzedam tanio. Ławniczak, kuźnia, Tama Garbarsk 26. Poznań zd 73 380

Ogród
półmorgowy z placem zaszykowany pod budowę sprzedam. — Mosina. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 73 971

Farby — Pokost lniany
kilo 1.75. emalja 2.— szablony kreda znane że najtaniej Poznań Chwaliszewo 24, Jaroszyk. zd 71 995

Najpierwszorzędniejsze pianina
„T. Betting" Leszno — Poznańskie. Ceny fabryczne. Kwiatkowski. Poznań Pierackiego 14 Prosimy żądać oferty. d 1718

Piekarnia
kolonjalka, piętrowy, wolny stempli, podatków, miasto 22 000, szkoły wojsko, objęcie 15 000. Agentura Kurjera. Leszno. n 8570

86 pszennej
zabudowania masywne, inwentarzami 18 500 wpłaty 10 000, dużo innych korzystnie sprzeda Ratajczak. Poznań, Jezuicka 12. zd 74 328

Młyn wodny turbinowy, przemiału trzydzieści centnarów
zabudowaniem sześciomorgowem ogrodem starym ziemi) 10 000,— sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 74 353

Dziesięć mórg buraczanej ziemi prywatne,
bez hipotek 4 000, wpłaty 2 000 sprzedam — Nowak, Poznań — Kramarska 15 zd 74 352

Żłoby dla bydła
pod gwarancją odporne na działania atmosferyczne oraz kwasy, — mimo równej jakości o 25% tańsze od towaru zagranicznego. — poleca: M. Perkiewicz. Zakłady Ceramiczne, Ludwikowo. p. Mosina. P 3 461-15.28

Kto
chce mieć ładny i nieśny drób, niech sprowadzi
jaja wylęgowe
kur karmazynów, białych Leghornów, indyków, mamutów, kaczek wielkich z hodowli „Fryszerka" poczta Wojciechów, koło Kamińska. zd 74 429

Zbożowe
przedsiębiorstwo pełny bieg dobrze prosperujące, mieszkanie, śpichlerze, rola, wydzierżawię lub sprzedam Tekłowicz, Poznań, Dąbrowskiego 36. zd 74 500

Żywopłoty — Jedwabnictwo!
Setka pięcioletniej morwy białej tylko 10 zł. Ign. Cieśliński, Kępno Stara 4. zd 74 431

Parcele
budowlane, ogrodowe przy szosie duża wieś dobra komunikacja tanio sprzedam. Informacje Matuszak, Suchylas, Poznań. zd 74 512

11. KUPNA

Kupię
używaną ogniotrwałą szafę. Łaskawe zgłoszenia z podaniem ceny Agentura Orędownika, Kostrzyn. zd 74 197

Kupię
domek lub pa cele, wpłaty 3 500. wyczerpujące oferty Kurjer Poznańsk zdg 74 424/5

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
1 600 mieszkańców przy kościele, szkole poczcie dobrem miejscu, wydzierżawi właściciel Branewicz Sławoszew pow. Jarocin. zd 71 052

Ogród
owocowy, morele jabłonie, grusze, porzeczki wydzierżawię. — Bielawy, poczta Krzemieniewo, powiat Leszno. zd 74 226

Wydzierżawię
skład mieszkaniem, egzystencja bławatnika lub rzeźnika miesięcznie 50. Władysław Szulczewski, Tarnowo Podg., pow. Poznań. zd 74 307

Piekarnia
pełnym biegu dobrym punkcie miasta, piec kanałowy, urządzeniem składowem i piekarni zaraz do wydzierżawienia. objęcie 2 500 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 74 290

Kolonjalkę
restaurację, duża wieś, wymiana mąki. materjały budowlane opałowe, wydzierżawię, razem oddzielnie. Oferty Orędownik, Poznań. zd 74 145

250 mórg
wydzierżawię na 10 lat, objęcie 6 tysięcy złotych. Biskupski, Raszków, pow. Ostrów. zd 73 024

Rzeźnictwo
miasto fabryczne. z kompletnem urządzeniem, zapędem elektrycznym z spowodu wyprowadzki do wydzierżawienia od właściciela. Objęcie od 1 maja. — Zgłoszenia Wincenty Nowacki, Opalenica — Rynek n 8668

Korpus
podoficerski 57 Pułku Piechoty poszukuje od zaraz dzierżawy polowania (około 1000 hktr. możliwie obszary dworskie terenem urozmaiconym. Zgłoszenia proszę nadesłać do korpusu podoficerskiego 57 p. p. w Poznaniu. zd 74 490

23. ROZMAITE

Zakład
krawiecki Stanisław Nowak. Łódź, Piotrkowska 165 poleca wielki wybór garderoby. Robota pierwszorzędna. n 7715

Podlewnia luster
poleca lustra trema. przyjmuje zamówienia na wyroby lustrzane. Łódź, Pabjanicka nr. 1. Turniak. ng 8473

28. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Ogrodnik
kawaler, lat 28 szuka jakiegokolwiek zajęcia. Oferty Orędownik Poznań zd 73 963

Mechanik
samochodowy obeznany z wszelkiemi silnikami spalinowemi i innemi maszynami poszukuje posady. Leon Wawrzynowicz — Łomnica powiat Nowy Tomyśl. ng 8665

Pomocnik
obuwniczy poszukuje posady. — Jarmużek, Wilkowo, poczta Buk zd 74 254

Czeladnik siodlarski
tapicer, uczciwy, pracowity, szuka zaraz posady. Zgłoszenia Ujście, Poznańskie. Rybacka 32. n 8666

Piekarz - cukiernik
dzielny fachowiec swym zawodzie, kartą rzemieślniczą, szuka posady. Zgłoszenia Ujście, Rybacka 34 Poznańskie. n 8667

Asystentka aptekarska
z 5-letnią praktyką poszukuje posady od maja lub później. Marja Zawadzka. Lubawa, Wybudowanie. zd 74 430

Lokaj,
kamerdyner, kawaler, znający języki poszukuje posady od 15. 4. lub 1. 5. Dobre świadectwa, rekomendacje. M. Biniakowski. — Nakło, Długa 22. zdg 74 200

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjer
damsko męski oraz męski zdolni potrzebni na stałe zaraz. Czekoński, zakład fryzjerski, Gostyń. zd 74 344

Pomocnik
fryzjerski od zaraz potrzebny. — Zygmunt Ostrowski, Swarzędz Rynek 26. zd 74 382

Hafciarki
na hafty kościelne tylko siły pierwszorzędne potrzebne zaraz. Wskaże Kurjer Poznański zdg 74 449/50

Potrzebna
panienka do ekspedycji w składzie tow. kolonjalnych i żelaza przy wolnem mieszkaniu z utrzymaniem. Zgłosz. z podaniem warunków. Maciej Urbański. — Krobia. zdg 74 488

programy radjowe

WARSZAWA

Czwartek, dn. 11 kwietnia.

6.30 audycja poranna; **8.00** audycja dla szkół; **12.05** „Na naszem podwórku" — aud. dla szk. powsz.; **12.30** szkolny por. muz. ze Lwowa; **13.00** chwilka dla kobiet; **13.05** dziennik poł.; **13.10** d. c. szk. por. muz.; **13.45** z rynku pracy; **15.45** koncert zespołu A. Hermana, tr. z Kr.; **16.30** „La pensée philosophique française contemporaine: Le bergsonisme"; **16.45** kwadrans słynnych artystów; **17.00** „Skóra jako zwierciadło zdrowia i choroby człowieka" — reportaż z kliniki dermatologicznej U. J. — (Tr. z Kr.); **17.15** słuchowisko; **17.50** poradnik sport. **18.00** koncert kameralny z Krak.; **18.15** „Conrad i świat" (poglądy społeczne); **18.30** „Skrzynka ogólna"; **18.45** melodje jazzowe w układzie na fortepian (płyty); **19.15** „Kącik dla młodzieży wiejskiej"; **19.25** wiadomości sportowe; **19.35** drobne utwory skrzypcowe w wyk. W. Zawadzkiego; **19.50** feljeton aktualny; **20.00** muzyka lekka. Wykonawcy Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i St. Witas (śpiew); **21.00** transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie. „Carmen" opera G. Bizet'a. W przerwie ok. **23.05** odczyt w języku ang. „W puszczy białowieskiej".

KRAJOWE

Czwartek, dn. 11 kwietnia.

Poznań — 6.30 audycje poranne z Warszawy; **7.45** program na dz. bież; **7.50** wskazówki praktyczne; **8.00** transm. z Warszawy; **11.57—13.55** transmisje z Warszawy i Lwowa; **13.55** przegląd giełdowy; **14.00** najnowsze nagrania na płytach; **15.45—16.45** transm. z Krakowa i Warszawy; **16.45** arje i pieśni w wyk. M. Saleckiego (tenor oper zagranicznych) (płyty); **17.—18.30** transm. z Krakowa i Warszawy; **18.30** program na dz. nast.; **18.38** życie kult., art. i społeczne Poznania; **18.40** audycja wokalna w wyk. A. Gruszczyńskiego (tenor); **19.00** Wielkopolska w przekroju. Fragmenty szopki poznańskiej — pióra Balgera; **19.25** wiadom. sport. Poznania; **19.30—20.30** transmisje z Warszawy; **20.30** koncert reklamowy; **20.40—0.50** transmisje z Warszawy i z Medjolanu.

Katowice — 13.55 życie artystyczne i kulturalne Śląska; **16.45** francuska muzyka lekka; **16.45** piosenki z płyt; **18.30** Karlikowa poczta; **18.45** muzyka lekka na oryginalnym instrumencie „theola" z płyt; **19.15** „O Panujezusie cierpiącym" wygł. A. Fierla.

Kraków — 15.45 koncert kameralny, utwory Da'alberta; **16.45** arje w wyk. tenora włoskiego Gigli z płyt; **17.00** „Z dziedziny badań rozwojowych" reportaż zakładu biologji U. J.; **18.00** krótki koncert kameralny; **18.30** skrzynka pocztowa; **18.45** koncert symf. z płyt; **19.15** „Rola barwy i światła nowoczesnej koncepcji reżyserskiej" wygł. dr. Ostrowska.

Lwów — 12.30 szkolny poranek muzyczny; **14.00** muzyka lekka z płyt; **16.45** muzyka w świątku dziecięcym z płyt; **18.30** „Listy i programy" omówi dyr. Petry; **18.40** silwa rerum i życie artystyczne; **18.45** muzyka lekka i taneczna z płyt; **19.15** „O zagadnieniach popularyzacji" felj. Rybickiego.

Łódź — 14.00 muzyka operetkowa z płyt; **18.30** łódzka skrzynka ogólna; **18.45** z oper Rossiniego (płyty); **19.15** muzyka operowa z płyt.

Toruń — 18.00 chwilka społeczna; **18.35** „Od Helu poprzez Bory Tucholskie do Torunia", odczyt z cyklu wędrówki po Pomorzu wygł. ks. Wojciechowski; **18.50** muzyka operowa z płyt); **19.15** muzyka lekka z płyt.

ZAGRANICZNE

Czwartek, dn. 11 kwietnia.

Hilversum — 20.55 festiwal Bacha z udz. solistów; **23.50** muzyka lekka. **Radjo - Paris — 20.45** „Romeo i Julja" symfonja dramatyczna Berlioza w wyk. solistów, chóru i orkiestry. **Londyn — 21.00** komedja muzyczna; **23.00** muzyka taneczna. **Koenigswusterhausen — 14.00** rozmaitości z płyt; **16.00** muzyka ze Sztutgartu; **19.00** koncert z Kolonji; **20.10** pieśni dla młodzieży; **21.00** tr. z Medjolanu. **Luksemburg — 20.55** muzyka popularna; **22.00** koncert wieczorny z udz. solistów; **22.45** recital śpiewaczy Sorty'ego. **Motala i Sztokholm — 22.00** muzyka lekka. **Kalundborg i Kopenhaga — 20.10** koncert symfoniczny. **Oslo — 19.30** muzyka norweska. **Budapeszt — 19.40** „Requiem" Verdiego. **Beromuenster — 19.50** recital skrzypcowy M. Linza. **Wiedeń — 20.00** koncert rozrywkowy. **Praga — 20.05** koncert symf. **Kolonja — 20.30** koncert solistów. **Monachjum — 19.00** koncert solistów. **Rzym — 20.45** koncert symf. **Medjolan — 21.00** „Carmen" opera Bizeta, z La Scali. **Wrocław — 19.20** melodje operetkowe. **Bukareszt — 19.35** „Fideljo" opera Beethovena z opery rumuńskiej. **Królewiec (Heilsberg) — 20.15** muzyka taneczna; **22.30** kantaty Haendla.

Humor zagraniczny



— Czy twój mąż mówi czasem we śnie?
— Tak — i to bardzo przykra sprawa. Parę dni temu całe biuro podobno śmiało się z niego.

(„Trib. Ill." — Rzym). S. F.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Zwiastuny polskiej wiosny

Zjawiska w przyrodzie — Początek wiosny na Podolu, Wołyniu i u stóp Tatr — Kwiaty przedwiośnia — Kluczyki Matki Boskiej — Trele słowika, jako preludjum do wspaniałej i radosnej symfonji — W dzień niedzieli palmowej

Napisał prof. dr. Władysław Szafer

Życie na ziemi podlega prawu perjodyczności.— Każde jego zjawisko przebiega po linji falistej, wykazując naprzemian to wzrost, to znów spadek nasilenia. Jednym z wyrazów tego prawa jest okresowość w rozwoju szaty roślinnej, która po spoczynku zimowym budzi się do nowego życia na przedwiośniu, poczem przez pierwiośnie i wiosnę osiąga szczytowy punkt rozwoju w lecie, aby następnie znów przez późne lato i jesień przejść ponownie w okres spoczynku.

Właśnie w tych dniach przeżywa przyroda nasza krótki, lecz charakterystyczny wstępny akt swego rozwoju w postaci pierwszej fenologicznej pory roku, czyli p r z e d w i o ś n i a. Nadejście jego sygnalizuje pojawienie się na bezlistnej leszczynie kotków męskich, pylących złoty pyłek i wysunięcie się z jej pączków kwiatowych żeńskich karminowych pędzelków znamion słupkowych. Równocześnie nad stawami i rzekami stroją się szare łozy i wikliny, najpierw srebrzystemi, a następnie żółtemi lub czerwonemi „baziami", napełniając powietrze odurzającym aromatem miodu. Po nich osiczyny pędzą czerwone jak krew kotki; u stóp zaś tych i innych drzew i krzewów, zakwitających na przedwiośniu, wypływa z ziemi barwna fala pierwszych kwiatów przedwiośnia.

Oto na łące, ze zrudziałej w ciągu zimy runi traw, wydobywają się złote kaczeńce, wśród zarośli bieleją pochylone wdół główki przebiśniegu, zaś dno bezlistnych jeszcze lasów zdobią kokoryczki, siwe jak włoskie niebo kwiaty przylaszczek, pachnące jak hiacynt kwiaty wilczego łyka, okazałe sasanki i żółtawo zielone a płaskie kwiatostany śledziennic; w rowach, w których szumi jeszcze brudna woda z tającego śniegu, przy ścieżkach i na przychaciach zakwitają jaskrawo żółte podbiały i skromne stokrotki.

Jeżeli mamy szczęście witać początek wiosny na Podolu, Wołyniu, lub w zasłanej czarnoziemem południowej części wyżyny małopolskiej, to jej zwiastunami są tu dla nas obok wonnych fiołków, olbrzymie, złote kwiaty stepowego miłka wiosennego; gdy u stóp Tatr oczekujemy nadejścia wiosny, pierwszą jej zapowiedzią staje się gromadnie zakwitający na łąkach i niższych halach przepiękny szafran spiski, zwany dość powszechnie krokusem; na Śląsku Cieszyńskim charakterystycznym kwiatem przedwiośnia jest cieszynianka, na Opolu piękna i duża śnieżyca i t. d. Słowem, każda niemal okolica naszego kraju posiada nieco inną florę przedwiośnia.

Choć tak bardzo na oko różne w kształtach, kolorze i woni, mają przecie wszystkie kwiaty przedwiośnia pewne wspólne właściwości. Przedewszystkiem są one jednakowo odporne na przymrozki, a nawet na mrozy kapryśnego przedwiośnia i wszystkie potrafią przeżyć powtarzające się w marcu, a często jeszcze w kwietniu chwilowe nawroty zimy.



Przedwiośnie w Tatrach: Toporowa Cyrhla, pokryta kobiercem kwiatów szafranu spiskiego. Fot. T. i S. Zwolińscy.

Dalszą właściwością kwiatów przedwiośnia jest to, że pojawiają się one w przyrodzie nie pojedyńczo, lecz w wielkich gromadach. Można powiedzieć, iż szata roślinna przedwiośnia malowana jest inaczej aniżeli innych pór roku, i że charakteryzują ją wielkie plamy bieli, złota i lazuru. Ta właściwość flory przedwiośnia sprawia, że, chociaż składają się na nią stosunkowo nieliczne gatunki roślin, to pomimo to uderza ona silnie nasze zmysły i pozostawia w pamięci wrażenie słoneczności piękna i uroku.

Ze stanowiska biologicznego gromadne zakwitanie nielicznych kwiatów przedwiośnia spełnia ważną rolę powabni, ściągających do wielkich a barwnych ich plam skrzydlatą rzeszę owadów, którą z letargu zimowego budzą do życia promienie wiosennego ciepła. Już w pierwszych dniach przedwiośnia zaczyna w przyrodzie nawiązywać się nić wzajemnych stosunków życiowych pomiędzy kwiatami i owadami. Pszczoła, trzmiel i inne błonkówki, obok muchówek, które dopiero co wypełzły ze swych ukrytych leży zimowych, są pierwszemi owadami, przecinającemi swym lotem aromatyczne powietrze przedwiośnia.

Czas trwania przedwiośnia jest krótki. Z każdym dniem przybywa ciepła i światła. Z każdym dniem zjawia się więcej kwiatów i zieleni. Wreszcie pewnego dnia wytrysną z pośród świeżej murawy żółte pierwiosnki, które lud nasz nazywa kluczykami Matki Boskiej i one to otworzą wrota dla młodszej siostrzyczki przedwiośnia, dla drugiej z rzędu naszej fenologicznej pory roku, zwanej p i e r w i o ś n i e m. Szczyty gałązek bezlistnej dotychczas brzozy zapalą się zielonemi ognikami młodych listków, lepkie od żywicy pąki kasztana nabrzmieją, a łuski ich rozsuną się, ukazując zawiązki młodych liści, przezornie okryte futerkiem bronzowych włosów. W chłodne noce nalecą skądś rzesze ptactwa, na mokrej łące ukaże się bocian, nad ruń młodego żyta podniesie się prostopadłym lotem skowronek, aż wkońcu o zmierzchu pewnego dnia usłyszymy niespodzianie z głębi krzewu bzu pierwsze trele słowika, jakgdyby preludjum do wspaniałej i radosnej symfonji wiosennej.

Niebawem lud nasz, stosownie do tradycji, wyjdzie na spotkanie wiosny. W dzień niedzieli palmowej ustroi się on w barwne chusty i wyciągnięte ze skrzyń zimowych sukmany, weźmie do rąk palmy, pokryte srebrzystemi baziami wierzb, skromnych zwiastunów nadchodzącej wiosny i pójdzie je święcić. Na ziemię zstąpi Królowa-Wiosna.



Sasanka



Miłek wiosenny. (Fot. J. Urbański)

Prosto ze szkoły do szeregów bezrobotnych

Główny Urząd Statystyczny w Czechosłowacji przeprowadził badania nad stanem zatrudnienia 20129 młodych ludzi, którzy ukończyli szkoły średnie w dziesięcioleciu 1923—1933. Abiturjenci seminarjów nauczycielskich, którzy skończyli je w latach 1923-24, otrzymali szybko zajęcie po otrzymaniu dyplomów. Stosunkowo nieźle powiodło się też wychowańcom szkół handlowych i zawodowych, którzy ukończyli je przed r. 1930. Zupełnie źle zato przedstawia się sytuacja abiturjentów gimnazjów klasycznych i realnych. W ciągu ostatnich dwóch lat zaledwie 1/6 absolwentów otrzymała pracę i zarobek. Z pośród absolwentów szkół średnich z r. 1932 znalazło się w szeregach bezrobotnych 56.6 proc., a z r. 1933 aż 79.4 proc. Wogóle zaś sytuacja na rynku pracy kształtuje się gorzej dla młodszych roczników, opuszczających mury szkolne; 80 proc. tych młodzieńców nie ma żadnych widoków otrzymania zajęcia.